10 Lutego 1907 r. № 3 (9)

DWUTYGODNIK

NARÓD a PAŃSTWO.

Redaktor i Wydawca
Władysław Studnicki

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie rocznie rb. 6 półrocznie 3.— kwart. 1.50
Z przesyłką poczt. „ rb. 7 „ 3.50 „ 2.—
W Galicyi rocznie 18 koron, półrocz. 9, kwart. 4 k. 50 hal
W Zaborze pruskim rocz. 14 m. półrocz. 7, kwart. 3 m. 50 pf.
Cena pojedynczego numeru kop. 30 (80 halerzy, 60 pfenig).

Cena ogłoszeń: cała strona rb. 15, wiersz kop. 50.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya: ul. Aleje Jerozolimskie 25.

Główny skład numerów „Naród a Państwo” w księgarni **E. Wende i S-ka.**

Główne zastępstwo w Galicyi: księgarnia **Gebethnera i S-ka** w Krakowie.

Redakcya i Administracya Aleje Jerozolimskie № 25.

Do nabycia książki Wł. Studnickiego.

Współczesna Syberja, Kraków, 1897 . . . . cena	1, 20
Szwajcarja. Rozwój ustroju politycznego i stosunki ekonomiczne. Wydanie nowe 1905	1 —
Ekonomia polityczna. Kraków 1900	1 50
Wyodrębnienie Galicyi. Lwów 1901	1 —
Od socjalizmu do nacjonalizmu, Lwów, 1904	2 50
Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, 1905	1 50
Historja ustroju Rosji, Lwów, 1906	1 50
Konstytucja rosyjska i prawno-państwowe stanowisko Królestwa. 1906	— 40
Pierwsza Duma państwowa i działalność naszych posłów . .	— 35

Wobec wyborów aktualna broszura Wł. Studnickiego. Konstytucja rosyjska i prawno-państwowe stanowisko Królestwa.

TREŚĆ:

Samowładztwo i konstytucya. Prawo przelane na reprezentacyę i prawa monarchy. Prawo budżetu. Odpowiedzialność ministrów. Sankcya uchwał. Rada państwa. Izba poselska (Duma państwowa), Prawa polityczne. Ustawy zasadnicze.

Stosunek Królestwa do Cesarstwa. Krytyka różnych form autonomii.

Nakład księgarni E. Wende i Sp. cena 40 kop.

NARÓD A PAŃSTWO

102616
II

Geneza i konsekwencje reformy wyborczej w Austrji.

Dnia 30 stycznia zakończyła się sesja austrjackiej Rady państwa, wybory do nowego parlamentu mają się odbyć między 7 i 14 maja na mocy nowej ustawy wyborczej, opartej na powszechnym i równym prawie wyborczym. W ciągu paru miesięcy odbędzie się przewrót w życiu politycznym w Austrji, gdyż, w rzeczy samej, przejście od dotychczasowego systemu kurji do systemu powszechnego i równego prawa wyborczego jest to przewrót, brzemienny we wstrząśnienia, których Austrja uniknąć nie zdoła.

Austrja posiadała system wyborczy kurjalny, kurja wielkiej własności obierała 85 posłów na 5,431 wyborców,

Izby handlowo-przemysłowe 21 posłów na 556 wyborców, miasta 118 posłów na 493804 wyborców o cenzusie 8 koron podatków bezpośrednich. Gminy wiejskie, wybierające 129 deputowanych na przeszło półtora miljona wyborców. Nakoniec utworzona w 1897 r. piąta kurja powszechnego prawa wyborczego, wybierająca 72 posłów na 5 mil. wyborców.

W kurji wielkiej własności wypadał jeden deputowany na 64 wyborców, w kurji izb handlowych jeden na 26 wyborców, w miejskiej 1 na 4193 wyborców, w kurji powszechnego prawa wyborczego 1 na 69503 wyborców.

Posłowie podług kurji dzielili się w Galicji:

Kurja		Liczba uprawnionych	Liczba posłów
I.	Własność tabularna, podatku bezpośredniego 200 koron	2 380	20
II.	Izby handlowo-przemysłowe krakowska, lwowska i brodzka . .	91	3
III.	Miasta, wyborców o cenzusie 8 koron podatków bezpośrednich . .	49.098	13
IV.	Gminy wiejskie	585.522	27
V.	Kurja powszechna	1.302.474	15
			78

Galicja była pokrzywdzoną przez austrjacką ustawę wyborczą, wybierała bowiem tylko 78 posłów na 425 posłów parlamentu, czyli udział jej w przedstawicielstwie austrjackim wyrażał się w 18.8%, gdy Galicja liczyła w 1900 r. 27,5% ludności Austrji.

Austrjacka ustawa wyborcza była wykrojona w ten sposób, aby zapewnić możliwie znaczny wpływ Niemcom. Owóż posiadali oni 47% posłów, licząc około 37% ludności Austrji.

Austrjacka ordynacja wyborcza brała jakoby pod uwagę siłę podatkową poszczególnych prowincji, tymczasem ilość podatków, przypadających na jeden mandat w różnych krajach Austrji bardziej odpowiadała niemieckości tego kraju, niż sumie podatków bezpośrednich, przypadających na jeden mandat.

W sprawie reformy wyborczej wchodziły w grę różne interesy narodowe i klasowe. Rzecz charakterystyczna: podjął inicjatywę reformy czynnik dynastyczny. Trzeba pamiętać, że od czasu wykluczenia Austrji ze związku niemieckiego, od 866 r. czynnik ten jest zmuszony opierać się na nieniemieckich narodowościach Austrji i jest częstokroć anti-germanizacyjnym. Tu przypomnimy choćby roz-

porządzenie językowe Badeniego z 1897 r. mające na celu czechizację niemieckich okręgów Czech.

Rozwój ruchu wszechniemieckiego w Austrji, owa naturalna dążność do zakończenia procesu zjednoczenia Niemiec, wywoływać musi coraz to znaczniejsze zboczenie czynnika dynastycznego z utartego tradycyjnie łożyska interesów niemieckich. Potężnym czynnikiem centralizacji państwowej Austrji, czynnikiem stojącym na straży niemieckiego stanu posiadania, jest biurokracja wiedeńska, ów szereg rodzin od paru pokoleń hofrackich.

Pisał Marx, że narodowość austrjacką stanowią wyłącznie urzędnicy austrjaccy. Od tego czasu przeszło lat 50 i narodowość austrjacka już przestała obejmować wszystkie szeregi biurokacji tego państwa, część bowiem urzędników austrjackich już zdradza tendencje wsze hniemieckie, część jest szczerze czeską, część przyznaje się do narodowości polskiej. Tylko warstwa wyższa urzędnicza, posiadająca siedzibę w Wiedniu należy do austrjackiej narodowości; pragnie ona rozszerzyć swą działalność na wszystkie sprawy krajów austrjackich, tj. jest szczerze centralistyczną.

Ludziom tym imponuje Rzesza niemiecka, Prusy, Berlin, genjusz Bismarka Stąd stała tendencja w Wiedniu naśladowania tego, co zostało dokonane w Berlinie, zwłaszcza za czasów Bismarka.

Bismark oparł prąd centralistyczny w Niemczech na powszechnym i równym prawie wyborczym do parlamentu Rzeszy niemieckiej. Znaczna większość państw Rzeszy zachowała systemy wyborcze, nadające przewagę, a nawet monopol prawodawczy, klasom posiadającym. Sympatje przeto klas niższych i demokratycznych żywiołów Niemiec przeniosły się do parlamentu Rzeszy niemieckiej, co ułatwiało rozszerzanie się kompetencji tego ciała prawodawczego kosztem sejmów poszczególnych państw Rzeszy. Wiedeńscy Bismarkowie w minjaturze też planowali wielokrotnie, by zaprowadzić powszechne i równe prawo wy-

borcze w parlamencie wiedeńskim, a przeto scentralizować scementować Austrję.

Parlament wiedeński staje się od czasu do czasu teatrem bardzo zajadłej walki narodowej,—niech jednak przenikną doń walki klasowe, rozszczepią się, osłabną walki narodowe—kalkulowali biurokraci wiedeńcy. Tą myślą wiedziony Taafe, podczas zaostrzenia się konfliktu czesko-niemieckiego w 1893 r. wniósł projekt reformy wyborczej, zaprowadzającej powszechne prawo wyborcze w kurjach miejskiej i wiejskiej. Projekt ów upadł, bo spotkał się w parlamencie z opozycją Niemców i Polaków, nie znalazł dostatecznej podpory wśród szeregów robotniczych, parcia ulicy.

Jakkolwiek niedostatecznie zostały zmobilizowane masy do walki o reformę wyborczą, nie mogła ona już zejść z porządku dziennego. Pod wpływem parcia z dołu i z góry, Habsburgów cechuje przecież poszukiwanie popularności, po szeregu mniej lub więcej nieudatnych projektów dodaną została do czterech istniejących kurji, piąta—powszechnego prawa wyborczego.

Wybory do parlamentu 1897 r. odbywały się na zasadzie nowej, o pięciu kurjach, ordynacji wyborczej.

Piątą kurję możemy uważać poniekąd za pole próbne powszechnego a równego prawa wyborczego. Rezultatem jej było nie zmniejszenie, ale zwiększenie napięcia walk narodowych w Austrji. Najzagorzalsi bojownicy kierunku wszechniemieckiego i prawnopaństwowej odrębności Czech przechodzili do parlamentu z piątej kurji W Wiedniu w 1897, absolutnie, w 1897 r. częściowo zwyciężyli antysemici, w krajach alpejskich klerykali, których zaczynają wyciskać wszechniemcy. Lwów i Kraków z okręgami wiejskiemi dały w 1897 r. socjalistów, w 1899 r ze Lwowa z okręgiem został wybrany Breiter, brudne indywiduum, opierające się na bandzie opłaconych przez siebie wyrzutków społeczeństwa. Nic nie było brudniejszego od faktów, które wyszły na jaw wskutek skargi Breitera o potwarz w druku, faktów, tyczących się walk wyborczych o mandat

lwowski w piątej kurji Figurowało tam najmowanie ludzi do skrytobójstwa, taksa za wybicie zęba powszechnie szanowanemu działaczowi socjalistycznemu i zasłużonemu pisarzowi w dziedzinie naszej architektury Kazimierzowi Mokłowskiemu. Na wsi w Galicji w piątej kurji przechodzili ci właściciele ziemscy, którzy potracili mandaty w czwartej kurji na rzecz już to Rusinów, już to Ludowców.

Z wyjątkiem jedynie p. Daszyńskiego, utalentowanego mówcy, piąta kurja w Galicji dawała posłów bardzo lichych pod względem umysłowym. Nie należy tego jednak kłaść wyłącznie na karb powszechnego prawa wyborczego. Prawo to przy mniejszych okręgach wyborczych, dających wyborcom możność lepszego zaznajomienia się z kandydatami na posłów, miałoby niewątpliwie lepsze rezultaty.

Nie trzeba też zapominać, że wybory w piątej kurji są dwustopniowe w okręgach wiejskich, a dwustopniowość wyborów koszlawi ich wyniki, ułatwia przeróżnym klikom brania wyborów niby w pacht.

Utworzenie piątej kurji wyborczej osłabiło w Austrji i Galicji parcie do zdobycia równego i powszechnego prawa wyborczego, gdyż przewódcy proletarjatu, p.p. Adler, Pernerstorfer, Daszyński i inni weszli do parlamentu wiedeńskiego, on przestał być dla nich tym wymarzonym rajem, który należało osiągnąć za jaką bądź cenę. Ważnych interesów materjalnych, związanych z powszechnym i równym prawem wyborczym nie posiadała klasa robotnicza w Austrji wogóle, a w Galicji w szczególności. Pod względem prawodawstwa społecznego Austrja idzie w ślady Niemiec, nie dorównywując im w rozwoju przemysłowym. Ciężary polityki społecznej, zabezpieczenie robotników, kasy chorych, są w Austrji w stosunku do jej przemysłowego rozwoju wyższe, niż w innych krajach, szczególniej daje się to zauważyć w Galicji. Najważniejszą kwestją gospodarczą Galicji w dziedzinie przemysłowej nie jest sprawa podziału, ale sprawa produkcji bogactw; aby zaś stworzyć w Galicji warunki sprzyjające prodnkcji, potrzebnem jest nie równe i powszechne prawo wyborcze, ale zmiana sto-

sunku kraju tego do Austrji, jego usamodzielnienie, dające środki do prowadzenia polityki uprzemysłowienia.

Nie ulega wątpliwości, że system kurji wywierał wpływ ujemny na układ stosunków społecznych w Austrji, a zwłaszcza w Galicji. Jestto system nie konsolidujący społeczeństwo, nie przyczyniający się do wyrównania antagonizmów społecznych, lecz je potęgujący. System kurjalny utrudnia kompromisy społeczne, będące, zarówno jak walka klas, dźwignią postępu. Wybrany przez kurję poseł nie może w interesie swego mandatu zrzec się czegośkolwiek z przywilejów swej klasy na rzecz innej kiasy społecznej, w imię interesów ogółu. Stając wobec wyborców, kandydat na posła wysuwa na pierwszy plan interesy klasowe wyborców swej kurji, to, co ich dzieli od wyborców innych warstw, nie zaś interesy styczne różnych warstw społecznych. W ten sposób życie polityczne w państwie kurjalnym przyczynia się do wzmocnienia antagonizmów, do osłabienia łącznika społecznego. Ten nadmierny rozrost poczucia antagonizmów wywołuje patologiczną zawiść społeczną i ona to, bardziej niż realne interesy, pcha do walki o powszechne i równe prawo wyborcze.

Walka taka odbywała się w Galicji, prowadzona przez Rusinów i przez socjalną demokrację, której ostatniemi czasy sekundowali ludowcy.

Walkę o powszechne i równe prawo wyborcze roznie cał od roku rząd austrjacki. Konflikt korony z Węgrami dał impuls tej sprawie. Naturalnym interesem domu Habsburgów jest oparcie swej przyszłości na Węgrach. Austrjo-Węgry to nie naród, nie państwo, lecz tylko majątek Habsburgów. Niemiecko austrjackie folwarki dóbr habsburgowych muszą w dalszej lub bliższej przyszłości być stracone, to też dynastja otacza szczególniejszym staraniem połowę węgierską monarchji. Ale obok tego w Wiedniu wśród sfer hofrackich i dworskich tuła się staro-austjacka idea krępowania samodzielności Węgier, dla większej ich spójności z Austrją. Węgrzy dążą do odrębnego terytorjum celnego, do odrębnej armji—słowem do całkowitej samodziel-

ności, do zmiany unji realnej z Austrją na unję dynastyczną. Staro austrjacka koncepcja polegała na rozbijaniu dążności narodów historycznie urobionych do bytu samodzielnego przez protegowanie ludów, niedojrzałych do bytu państwowego, nieposiadających klas inteligenckich. Jest ona upiorem, który wciąż w monarchji Habsburgów z grobu wstaje, ostatnim przejawem jego na Węgrzech był projekt Fejerwarego, by zaprowadzić równe i powszechne prawo wyborcze dla podminowania politycznych aspiracji madziarskich przez znacznie wzmożoną ilość posłów słowiańskich, rumuńskich i t. p.

Powszechne i równe prawo wyborcze, zainicjowane przez koronę na Węgrzech musiało odbić się doniosłem echem w Austrji i spotęgować agitację za powszechnym i równym prawem wyborczym. W tym samym czasie w Rosji ukazał się manifest z 17/30 października, zapowiadający rozszerzenie praw wyborczych na wszystkie grupy ludności, którym ustawa bułyginowska nie dawała prawa głosu. W progamach najliczniejszych partji rosyjskich figurowała formułka: powszechne i równe prawo wyborcze. Wśród kamaryli dworskiej Austrji. dbałej o interesy dynastji, zrodziła się obawa, by zdemokratyzowany ustrój Rosji nie stał się znaczną atrakcję dla ludów austrjackich. Aby temu zapobiec uznano za konieczne zdemokratyzowanie konstytucji austrjackiej. Reforma wyborcza w Austrji, zaprowadzenie powszechnego głosowania odbyło się więc wskutek parcia z góry i z dołu, ostatnie spotykało protekcję w pierwszym.

Reformę utrudniała ta okoliczność, że wszedł tu w grę szereg interesów narodowych. Minister Gautsch w pierwiastkowym projekcie dawał Galicji wszystkiego 88 mandatów, podczas gdy kraj ów ze względu na liczebność swej ludności musiałby mieć 126. Rzecz charakteryczna i świadcząca o niewyrobieniu politycznym galicyjskich t. z. skoncentrowanych demokratów, ludowców i socjalistów—agitowali oni usilnie za reformą wyborczą Gautscha, osłabiającą wpływ Galicji w parlamencie austrjackim. Socjalny demo-

krata Niemiec Adler zwalczał zwiększenie cyfry mandatów Galicji, nic więc dziwnego, że towarzysze galicyjscy, w imię solidarności czy tam karności, nie mogli popierać walki o takie zwiększenie. Ludowcy są grupą pozbawioną zmysłu politycznego, kierowaną przez ludzi zgorzkniałych wskutek niepowodzeń politycznych i dawnych cięższych warunków tej walki w Galicji. T. z. skoncentrowani są to właściwie liberali, którzy radziby znaleść oparcie u liberalizmu austrjackiego, ludzie, którzy przez brak szerszej myśli politycznej, nie mogli nigdy wziąć się do akcji ogólno krajowej lub narodowej.

W kraju rozpoczęły się u nas dwie agitacje: jedna za reformą wyborzą na zasadzie równego dla obywateli Galicji prawa wyborczego, ale nie równająca jej pod względem siły wyborczej z obywatelami innych krajów Austrji, Galicja miała otrzymać jednego posła na 83 tysięcy mieszkańców, Salsburg na 32 tys., Karyntja na 36 tys.; druga za usamodzielnieniem kraju i za zwiększeniem jego wpływu na przedstawicielstwo przez zwiększenie ilości mandatów. Nasza reprezentacja w Wiedniu, z wyjątkiem prof. Głąbińskiego, Wł. Kozłowskiego i paru jeszcze posłów nie dorastała do akcji o samodzielność kraju—większość członków Koła polskiego w Wiedniu, są to wychowańcy kuluarów parlamentarnych w Wiedniu—całą swą energję naprężyła tylko w kierunku zwiększenia ilości mandatów dla Galicji Akcja ta miała, jak wiadomo, powodzenie, Galicja bowiem uzyskała 108 mandatów, tj. o 20 więcej, niż pragnął jej dać Gautsch.

Drugą mandatową zdobyczą polską było zaprowadzenie przedstawicielstwa mniejszości w Galicji. Bez tego uzupełnienia reformy, ludność polska, liczniejsza o miljon od ruskiej, posiadająca trzykroć większą siłę podatkową wyżej stojąca kulturalnie, niezmiernie przeważająca cywilizacyjnie, mogłaby postradać przeszło połowę mandatów na rzecz Rusinów. Wypływa to z geograficznego rozmieszczenie polskiej i ruskiej ludności. W 25 okręgach mieszkają Polacy zwartą masą, w 48-miu stanowią mniej-

szość częstokroć bardzo pokaźną, przechodzącą czterdzieści procent. Otóż Polacy zapewnili ustawą przedstawicielstwo dla swej mniejszości, o ile ona przekracza 25% ogółu wyborców. W ten sposób wskutek reformy wyborczej wyjdziemy wzmocnieni ilościowo z 72 mandatów do 81. Wprawdzie antagoniści główni Polaków w Austrji, Rusini wyjdą z reformy wzmocnieni o 23 mandaty, z 10 do 33, hegemoni niemieccy z 205 do 233, Czesi z 87 do 108 o 23, południowi Słowianie z 28 na 37, Włosi z 18 na 19. Cyfry powyższe wykazują, że najwięcej zarobili na reformie wyborczej Rusini, najmniej silny podatkowo i najmniej kulturalny z ludów Austrji.

W Austrji zostało zaprowadzone powszechne prawo wyborcze, lecz nie jest ono równym dla wszystkich prowincji. Niemcy pozostają uprzywilejowani pod względem przedstawicielstwa, na 516 posłów parlamentu wiedeńskiego będą mieli oni 233, czyli 45%, spadli więc tylko o 2%, Znaną jest rzeczą, że centraliści austrjaccy opierali się wielokrotnie na Rusinach w walce z autonomicznemi dążnościami Polaków. Otóż Niemcy+Rusini (233+33) mogą mieć większość w parlamencie austrjackim, tembardziej, że Włosi często sekundują Niemcom. Byłaby to większość centralistyczna, mogąca mieć poparcie w partji socjalno-demokratycznej, centralistycznej w swych dążnościach wskutek przewagi umysłowej i materjalnej socjalistów niemieckich. Opozycję autonomiczną i federacyjną stanowiliby Czesi—108, Polacy 81, południowi Słowianie 37. Nie można tu jednak brać sumy głosów tych trzech ludów, gdyż pewna część ich padnie na rzecz demokracji socjalnej. Reforma wyborcza w Austrji, dokonana pod znakiem centralizmu służyć może bezwarunkowo jego celom, „Przez równe prawo wyborcze dobro państwa stało się dobrem powszechnem wszystkich obywateli, a rozróżnienie między koniecznościami państwa a narodowemi koniecznościami musi ustać”—pisze w oficjalnym programie rządu baron Beck. Wzmocni się retorta do przetapiania Niemców, Czechów, Polaków, Słoweńców, Rusinów na Austrjaków. Pierwsze

trzy narody są już zbyt skrystalizowane, aby uległy przeobrażeniu, pożądanemu dla wiedeńskich biurokratów. Rzesza niemiecka jest potężnym ośrodkiem krystalizacyjnym, ruch więc wszechniemiecki będzie się wciąż wzmagał, wszechniemcy w nowym parlamencie stanowić będą silną frakcję, frakcję anti-państwową-austrjacką. Fakt ten utrudniać będzie stworzenie większości rządowej przeciwko Czechom i Polakom. Gdy partja wszechniemiecka jest i będzie anti-dynastyczną, Czesi, dążący do odrębności prawno państwowej Czech, Polacy, domagający się odrębności Galicji, mogą być czynnikami anti-austrjackiemi, ale nie mają powodu być anti-dynastycznemi, co bezwarunkowo wzmacnia ich pozycję w Austrji, tym Habsburgowym majątku. Czesi umieją być opozycyjni, chwytać się najdalej idących form walki parlamentarnej, umieją brać koncesje, nie kwitując ze swych postulatów narodowych. Mają oni Klofaczów, z któremi rząd nie mniej musi się liczyć, niż z Wolfami. Demokratyzacja reformy wyborczej wzmocni radykalne grupy czeskie pod względem narodowym. Siła czeskiej reprezentacji wzrośnie raczej jako zwiększenie się rozpędu, niż masy.

Z bólem serca przyznać trzeba, że nie możemy twierdzić tego o reprezentacji polskiej. Wprawdzie była ona tak tchórzliwą, tak pozbawioną energji, tak skorą do podtrzymywania każdego rządu, że już zmiana na lepsze nastąpić musi. Delegacja polska do 1873 r. miarkowała swą akcję opozycyjną ze względu na to, by rząd nie zniósł obsyłania parlamentu przez sejmy; po 1873 r. obawiała się zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego, szachującego nasz stan posiadania w Galicji. Dziś już reforma została dokonaną, nasze interesy zostały w pewnej mierze zabezpieczone przez przedstawicielstwa mniejszości, przez odpowiedni podział okręgów wyborczych. Ze zmianą ordynacji wyborczej musi się odmłodzić nasze przedstawicielstwo; zbyt wiele tam siwych głów, nadających mu niedołężną, starczą taktykę. W ciągu ostatnich lat kilku Galicja wydała znaczny zastęp bardzo dzielnej młodzieży.

Wielu z nich doszło już do 31 roku życia, to jest posiada wiek, wymagany dla biernego prawa wyborczego w Austrji. Niewątpliwie wejdą nowi ludzie na arenę parlamentarną. będą to zwolennicy usamodzielnienia Galicji.

Powszechne prawo wyborcze ma tę dobrą stronę, że pcha ono inteligencję o politycznych aspiracjach do kontaktu z ludem. Dawna galicyjska opozycja była czymś nieustalonym. Liberalni demokraci jak Rutowski i politycy, grupujący się wokoło Nowej Reformy byli zawsze sztabem bez armji. Ludowcy stali się poczęści demagogiczną, po części tylko negacyjną partją. Od kilku lat rozpoczyna się praca narodowców, tzw. wszechpolaków wśród ludu w Galicji, nabiera niebywałego rozpędu akcja Towarzystwa Szkoły Ludowej. Unaradawiająca robota wśród ludu, podjęta przed dwudziestu laty przez ludowców, zanikła wskutek ich ciasnoty partyjnej, od kilku zaś lat jest prowadzona przez wszechpolaków. Ona może się przyczynić do wyłonienia się grupy radykalnej pod względem narodowym, co ułatwi akcję usamodzielnienia Galicji

Reforma wyborcza w Austrji, dokonana obecnie, nie jest naszą porażką. Nie jest poderwaniem naszych wpływów politycznych, gdyż, głębiej przeorawszy niwę polityczną Galicji, będziemy silniejsi. Niebezpieczeństwo centralistyczne i niebezpieczeństwo ruskie wzrosło w Galicji. Obawiać się należy, że różnica ordynacji wyborczej parlamentu i sejmu, tu powszechne i równe prawo wyborcze, tam system kurjalny, przeniesie sympatję ludności do parlamentu, sparaliżuje akcję usamodzielnienia kraju. Reforma wyborcza sejmu staje się więc wymaganiem naszej racji stanu, Jej stawać będzie na zawadzie obstrukcja rządu austrjackiego, który zwoływaniem sejmu na zbyt krótkie sesje może odsunąć na dłuższy czas uskutecznienie reformy wyborczej sejmowej. Przytem reforma wyborcza sejmowa musi być przeprowadzona w ten sposób, aby nie wywołała zmajoryzowania polskiej delegacji w sejmie przez ruską, nie dałaby Rusinom takiej liczebności w sejmie, która umożliwiłaby im obstrukcję.

Koło polskie parlamentu austrjackiego chlubi się tem, że zdobyło 106 mandatów dla Galicji, gdy wedle projektu Gautscha miał ten kraj otrzymać 88 mandatów, chlubi się też rzekomym zwycięstwem autonomicznym. Lecz, zdaniem naszym, mogło uzyskać znacznie więcej—wyodrębnienie Galicji.

Przypatrzmy się tej zdobyczy autonomicznej Koła polskiego. § 12 ustaw zasadniczych w rozdziale o reprezentacji Rady państwa głosi: „wszystkie przedmioty ustawodawstwa, nie zastrzeżone w tej ustawie wyraźnie dla Rady państwa należą do zakresu działalności sejmów królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. § 11 wylicza bardzo długi szereg spraw, zastrzeżonych Radzie państwa. Tu znajdujemy pod literą K. „ustawodawstwo karno-sądowe i policyjno-karne, tudzież ustawodawstwo cywilno-prawne z wykluczeniem ustawodawstwa o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i o tych przedmiotach, które na mocy statutów krajowych i tejże ustawy zasadniczej należą do zakresu działania sejmów". Statut krajowy więc odnosi do spraw kompetencji sejmu sprawy kultury krajowej. Uchwały jednak sejmowe w tej dziedzinie częstokroć nie uzyskiwały sankcji monarszej, jako wkraczające w kompetencję parlamentu. „Cokolwiek chcielibyśmy w zakresie sejmowi należącym postanowić, potrącić musimy o ten lub ów kodeks. W kulturze krajowej, w księgach hipotecznych wszystko jest związane z kodeksem cywilnym tak dalece, że ani krokiem w ustawodawstwie tem ruszać się nie możemy, nie potrąciwszy o kodeks cywilny. W Wiedniu zaś zbyt strzegą atrybucji Rady państwa. Więcej dbają o samą formę, aniżeli o interes kraju, każda więc ustawa nasza narażona na szwank, jeżeli w niej cokolwiek dotknięto ustawodawstwo cywilne"— słusznie zauważył już w 1868 r. Zyblikiewicz podczas dyskusji nad rezolucją sejmową. Dodajmy też, że wszelkie normy prawne wymagają odpowiedniej sankcji karnej. Postanowienia, tyczące się kultury krajowej, pozbawione sankcji karnej pozostać muszą martwą literą, sankcja ich kar-

na, ustanowiona przez sejm, spotkać zawsze mogła opozycję Wiednia. Otóż na wniosek prof. Starzyńskiego zastrzeżono sejmom ustawodawstwo cywilne i karne w sprawach, odnoszących się do kultury krajowej.

Nie jest to właściwie rozszerzenie kompetencji sejmów, tylko jaśniejsze lepsze sformułowanie rozgraniczenia kompetencji parlamentu i sejmów. Jestto rzecz bezwarunkowo ważna dla spraw niewielkiej miary przez sejmy dotąd załatwione. Ale nie są to zdobycze, umożliwiające szerszą akcję sejmu w polityce ekonomicznej. *Koło polskie* mogło by uzyskać znacznie więcej, gdyby w marcu 1895 r. głosowało solidarnie za nagłością wniosku wyodrębnienia Galicji, postanowionego przez wszechnieców.

28 marca 1906 r. Wolf i towarzysze wnieśli wezwanie do rządu o przedłożenie projektu ustawy, któraby, zachowując wspólność państwową, w ramach tej spólności zmieniła prawnopaństwowy stosunek Galicji do innych krajów koronnych przez przyznanie Galicji pełnej autonomji, tak w zakresie ustawodawstwa jak i w zakresie egzekutywy co do wszystkich tych przedmiotów, które nie będą wyraźnie zastrzeżone Radzie państwa i centralnemu rządowi. Te zastrzeżone sprawy wspólne mają być wedle wniosku Wolfa: sprawy wojskowe, monetarne, umowy handlowe i państwowe, postanowienia o miarach, wagach i markach ochronnych i sprawy handlowe, cłowe, pocztowe, telegraficzne i kolejowe. Dla uregulowania tych, spraw i spraw z Węgrami wysyła Galicja do Rady państwa i do wspólnej delegacji stosowną liczbę posłów z głosem stanowczym i ma w radzie korony osobnego ministra Galicji. Co do spólnych wydatków i dochodów ustanowione będą osobne normy rozliczenia.

Schönerer i towarzysze ułatwili sobie znacznie sprawę w ten sposób, iż przytoczyli dosłownie cały dobrze znany wniosek Zyblikiewicza i towarzyszy, uczyniony 29 grudnia 1871 r. w Radzie państwa, żądający rozszerzenia autonomji Galicji po myśli rezolucji z 24 września 1868 r.

i ponawianych później uchwał sejmowych i zakończyli wnioskiem: 1) wezwania rządu do przedłożenia projektu ustawy, przyznającego Galicji wyodrębnienie (*Sonderstellung*) i 2) traktowania tej sprawy jako nagłej razem z reformą wyborczą.

Oba wnioski odpowiadały więc w zasadzie rezolucjom sejmowym galicyjskim, w szczegółach rozdziałów spraw były różnice.

Wnioskodawcy nie żądali, iżby Izba deputowanych bezzwłocznie zadecydowała *meritum* sprawy; żądali tylko przyspieszonego tempa traktowania ich wniosków tak, iżby wnioski te mogły wejść pod obrady komisji reformy wyborczej teraz, razem z projektem rządowym reformy wyborczej. Głosowanie więc za lub przeciw nagłości nie mogło zatem mieć innego znaczenia i skutku, jak tylko ten, iż głosujący za nagłością, życzą sobie, ażeby wszelkie wnioski, zmierzające do rozszerzenia autonomji galicyjskiej aż do przyznania jej nawet zupełnej samodzielności, zostały teraz odesłane do komisji reformy wyborczej.

Koło polskie głosowało za nagłością wniosku wszechniemców, około jednak dwóch tuzinów posłów polskich wstrzymało się od głosowania. Wskutek tego wniosek wszechniemców nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich parlamentu, stąd nie przyszło do rozpatrywania jednoczesnego sprawy reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicji. 5 marca 1905 Koło polskie uchwala junctim między reformą wyborczą a autonomją. Tymczasem t. z. skoncentrowani demokraci w październiku, tj. między uchwałą subkomitetu komisyjnego, a uchwałą komisji, gdy więc wszystkie losy sprawy się rozstrzygały, przeprowadzili na posiedzeniu swego stronnictwa rezolucję, sprzeciwiającą się owemu junctim! Ludowcy, ów królik operacyjny, na którym udało się mi zaszczepić pomimo wyjałowionego politycznie gruntu Galicji ideę wyodrębnienia kraju, okazali się w danej sprawie wprost niepoczytalnemi

Większość Koła polskiego popełniła też fatalny błąd gdy, zamiast wysunąć postulat wyodrębnienia Galicji, wy-

s.nęła postulat zwiększenia autonomji krajów koronnych. Galicja jest największym krajem korony austrjackiej, liczy bowiem 78.495 km., gdy Czechy posiadają 51.974, Morawy 22.232, Niższa Austrja 29.823, Wyższa Austrja 11 983, Styrja 22.427, Tyrol 26.682, Dalmacja 13.834, Bukowina 10.447, Kraina 9.953, Gorycja i Gradyska 2.918 Istrja 4.954, Voralberg 2.602, Tryest z okręgiem 94,7

Ilością swych mieszkańców przewyższa Galicja nietylko kraje koronne Austrji, ale i państwa samodzielne, jak Szwecję, Norwegję i Danję, każde z państw Bałkańskich, nie wyłączając Turcji.

Galicja przedstawia względnie do Austrji odrębność geograficzną, wązkim tylko pasem styka się z jej prowincjami. Pod względem historyczno-politycżnym jest też czemś odrębnem, cząstką innej indywidualności historycznej. Posiadając ważne, żywotne interesy w krajach czeskich i alpejskich, Niemcy austrjaccy nie posiadają zgoła żadnych interesów w Galicji. Dziesięciokrotne rozszerzenie samodzielności Galicji jest rzeczą łatwiejszą do przeprowadzenia, niż nieznaczne rozszerzenie autonomji krajów austrjackich.

Uznajemy rezolucję sejmową z 1868 za wadliwą, ale jej naczelna zasada winna pozostać postulatem polskim w Austrji: „Stworzony zasadniczemi ustawami w 1867 r. ustrój monarchji nie daje naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ileby mu się należało ze względu na jego zaludnienie, rozległość, historyczno-polityczną przeszłość i odmienną narodowość”.

Wł. Studnicki.

Lech, Izrael i Rus

Kilka uwag z powodu zapomnianej karty z dziejów pogromów żydowskich w Rosji.

Gdyby ktoś chciał wyrokować o położeniu żydów w Polsce jedynie na podstawie korespondencji, dostarczanych pismom rosyjskim przez różnych Salomonów Biberów i temu podobne indywidua, zajmujące się plugawą fabrykacją sensacyjnych materjałów dla wielkiego aktu oskarżenia Polaków i polskości, to przyszedłby do nieuniknionego wniosku, że aczkolwiek w Rosji nieszczególnie się wiedzie Żydom, to jednak jest ona stanowczo rajem w porównaniu z Polską, gdzie ludność podszczuwana przez narodowców tylko dyszy ciągle myślą o urządzeniu pogromów. W tym celu przecież nawet została specjalnie zorganizowana „czarna sotnia" pod postacią... Sokoła i t. d. i t. d.!! Wprawdzie mogłoby się dziwnem wydać, dlaczego w takim razie ten Sokół został przez władze zabroniony, ale o to redakcje „przyjaznych Polakom" pism, w rodzaju Rieczi, się nie troszczą. I nie przyjdzie im nigdy chęć zastanowić się nad zagadnieniem, dlaczego w takim razie, chociaż w Królestwie Polskiem, jak pokazały fakty, olbrzymia większość ludności jest po stronie owych narodowców, to jednak *nie było tam ani jednego pogromu, urządzonego przez ludność polską*, podczas kiedy w Rosji, pomimo całego jej „kadeckiego" lub „socjalistycznego" zabarwienia pogromy były wciąż na porządku dziennym.

Ze strony warszawskich, piszących w języku polskim ajentów rosyjskiego „liberalnego" centralizmu, przewiduję na to odpowiedź pełną świętego oburzenia: „To biurokracja urządzała pogromy za pomocą czarnej sotni".

Pięknie! Ale przecież ta „czarna sotnia" nie spadła z księżyca, lecz wyrosła na rodzimym gruncie rosyjskim.

Ta czarna sotnia, to przecież nie sprowadzeni w tym celu Polacy, to przecież ludność miejscowa, Rosjanie! I przecież faktem stwierdzonym jest, że tłum rosyjski wciąż wahający się między „czarną” a „czerwoną sotnią”, dziś bierze udział w manifestacji wiernopoddańczej, jutro w socjalistycznej, jednego dnia rabuje i pali dwory, drugiego dnia— sklepy i domy żydowskie.

Fakt to dostatecznie stwierdzony, a tłomaczy go— psychologja urodzonego niewolnika Rosjanina, umiejącego działać tylko za pomocą odruchów namiętności, a nigdy na podstawie uczucia i rozumowych przesłanek. Oczywiście są wyjątki, ale wyjątki mikroskopijnie małe w porównaniu z całą olbrzymią, miljonową, masą istot, do których w zupełności nadaje się określenie „la bête humaine”, a w najlepszym jeszcze razie, wyrażenie rzucone przez jednego z najwybitniejszych i osobiście nieposzlakowanych publicystów rosyjskich—„*duchowy cham*”.

I tu najbardziej uwypukla się różnica pomiędzy przeciętnym włościaninem rosyjskim, a polskim. gdy wychodzą z dotychczasowego stanu bierności.

Włościanin polski—staje się obywatelem kraju, rozumie swoje prawa, ale i poczuwa się do swoich obowiązków. Dla niego poczucie potrzeby wolności jest palącem, ale zupełnie zbytecznem byłoby starać się go kupować dla tej idei obietnicami dóbr materjalnych. I napróżno niektóre sfery socjalistyczne chciały na wsi polskiej zapalić rosyjską „iluminację” i zahypnotyzować wzrok włościanina polskiego widokiem łuny pożarnej. I napróżno różne kantory partji postępowo-geszefciarskiej chciały zrobić interes na rozdmuchiwaniu antagonizmów klasowych. I napróżno różni agenci biurokracji robili to samo, z tą jedynie różnicą, że oprócz dworów szlacheckich wskazywali i kramy oraz sklepy żydowskie, i że nie wahali się odrazu wskazywać ostatecznych konsekwencji swoich nawoływań.

Przeliczyli się wszyscy towarzysze broni z maszerującej oddzielnie, ale razem uderzającej w ducha narodowego, armji wszelkiego typu rusyfikatorów moralnych.

Przeliczyli się, oni bo chłop polski to wytwór tysiącoletniej kultury zachodu.

A włościanin rosyjski? Ten był i jest *duchowym chamem*, co szuka przedewszystkiem korzyści materjalnych. Rozumieli to dobrze radykałowie rosyjscy, i podsuwając mu hasło „Ziemia i wola", stawiali na pierwszem miejscu *ziemię*, a *wolność* starali się razem z nią *przemycić*. Dlatego też Duma tak aż do ochrypnięcia odmieniała na wszelkie przypadki słowo „ziemia" mając nadzieję w ten sposób *kupić* rosyjskiego *chama*. Ale cham rosyjski palcem nie ruszył, gdy Dumę rozpędzono. Wziąć ziemię, toby wziął, ale walczyć o *wolność*—niema głupich!!

I oto, jeżeli przebiegniemy okiem historję ruchu rosyjskiego wstecz, to okaże się, że nietylko osławiona gaponada była wielkim bluffem i nabieraniem ludu rosyjskiego, ale wogóle i wszelkie dawniejsze ruchy rosyjskie nie były wcale wyrazem świadomej walki ludu o *wolność*. Wspomnijmy dekabrystów i okrzyki na cześć „konstytucji—żony Konstantego". Wspomnijmy różne rozruchy włościańskie, zawsze w imię manifestu Najwyższego -sfabrykowanego przez rewolucjonistów.

Nie mogąc wprost zapalić ludu rosyjskiego do bezpośredniego powstania przeciwko rządowi, rewolucjoniści chcą go zaprawic do tego, skierowując po linii najmniejszego oporu na dwory. Jednocześnie biurokracja stara się ten ruch odprowadzić—na sklepy żydowskie. A cham rosyjski w rezultacie grabi i jedno i drugie.

Była jednak chwila, gdy, rzecz napozór nie do wiary, dążenia zarówno rządu jak i rewolucjonistów spotkały się na tle wspólnego urządzania — pogromów żydowskich! Dziś taka wspólność jest niemożliwa wobec tego, że Żydzi w organizacjach rewolucyjnych grają wybitną i poniekąd nawet kierowniczą rolę, doprowadzeni do rozpaczy przez prawa ograniczające Ale ćwierć wieku temu skład osobisty sztabów rewolucyjnych był inny. Żydzi nie odgrywali tej roli co dzisiaj, i można było się nimi nie krępować.

I oto gdy w r. 1881 wybuchł szereg rozruchów przeciwżydowskich, to był on wprawdzie w znacznej mierze przygotowany przez biurokrację, czego dowodem, że ze zmianą ministra ustały i pogromy po jednym ostrym cyrkularzu ministerjalnym Ale z drugiej strony *faktem* jest, że w pogromach tych maczali ręce rewolucjoniści rosyjscy.

Fakt ten potwierdza pośrednio znany rewolucjonista Włodzimierz Debogorij Mokriewicz w swoich wspomnieniach, pisząc, że policja po jego ucieczce z Syberji poszukiwała go w jego rodzinnych okolicach, *opierając się na tem, że tam wybuchły rozruchy przeciwżydowskie.* Wprawdzie należy tu zaraz zaznaczyć, że Mokriewicz nie brał w nich udziału i nawet nie był tam, ale fakt, że policja *według przyznania samego M.* opierała swoje poszukiwania za zbiegłym na tem, że tam a tam wybuchły pogromy, stwierdza, że pogrom w *owej* miejscowości nie był urządzony przez policję, lecz przez rewolucjonistów, którzy ją w tem wyręczyli. Tylko że niewdzięczna policja chciała dwie pieczenie upiec przy jednym ogniu i próbowała przyaresztować sprawców, zaliczywszy zresztą do nich błędnie osobę Mokriewicza.

Jeżeli jednak świadectwo Mokriewicza jest jedynie *pośredniem*, to za to *bezpośrednio* potwierdza fakt maczania przez rewolucjonistów rąk w pogromach socjalny demokrata Kolcow w swojej rozprawie „Koniec Narodnej Woli i Początki Socjalnej Demokracji". Ale najcenniejsze świadectwo znajdujemy w pismach ukraińskiego socjalisty Dragomanowa i w „Historji ruchu rewolucyjnego w Rosji" prof. Thuna.

Co się tyczy tej ostatniej książki, to przy pisaniu niniejszego artykułu, posiłkowałem się jej przekładem [1]) na język rosyjski, dokonanym przez socjalistów rosyjskich Kolcowa i Wiarę Zasulicz, tę samą, która swoim wystrza-

---

[1]) Przekład ten ukazał się w Petersburgu nakładem „Bibljoteki dla wszystkich". Aptekarski prospekt N. 10.

łem do Trepowa dnia 24 stycznia 1878 roku dała początek ruchowi terorystycznemu w Rosji.

Skoro *tacy* ludzie przekładają dzieło Thuna, to samo świadczyć może o tem, że uznają podane przez niego fakty za prawdziwe.

I w istocie w przedmowie do tej książki pisze rewolucjonista rosyjski L. Dejcz, że dotychczas pomimo, iż dwadzieścia lat upłynęło od chwili pierwszego wydania tej książki, nie wykazano w niej ani ważnych błędów, ani znaczniejszych faktycznych nieścisłości.

A drugi wybitny socjalista rosyjski Plechanow również w swojej przedmowie na str. 5 *podkreśla*, że zaletą dzieła Thuna jest jego *sumienność*.

Dodać należy, że niektóre niedokładności dzieła, drobne zresztą, zostały przez tłumaczy sprostowane w przypiskach, zaś co do faktów, które poniżej podam, żadnych sprostowań tłumacze nie podali, stwierdzając przez to ich wiarogodność.

A więc, przechodząc do rzeczy, znajdujemy u Thuna stwierdzenie faktu, że *nazwa socjalisty weszła wśród ludu w użycie od czasów pogromów żydowskich* (str. 276).

Przewracamy kartkę i znajdujemy proklamację Komitetu Wykonawczego partji „Woli Ludu" („Narodnaja Wola") o treści następującej:

> „Lud wiedzie nędzne życie, nie mając dachu nad głową. Zydzi mają piękne domy. Nie zawsze tak było. Ukraińcy byli wolnymi kozakami i podlegali tylko swojemu hetmanowi. Ale oto przyszedł rosyjski..., rozdzielił ziemię pomiędzy panami, a włościan zmusił do płacenia mu podatków.
>
> Chłop niema pieniędzy na zapłacenie podatków, pożycza od Zyda i rujnuje się ostatecznie, ponieważ Żyda popierają panowie i urzędnicy. Ale istnieje Komitet Wykonawczy, który postanowił, że wszystka ziemia i wszystkie fabryki powinny być zabrane panom i oddane włościanom, a wszyscy urzędnicy po-

winni być wypędzeni i zastąpieni przez swobodnie wybranych posłów.

Tego nie chciał . . . .
i za to . . . .
. . . .
Od nowego..... zażądano, aby nie uciskał więcej ludu... Jeżeli nie usłucha, to poczuje siłę Komitetu Wykonawczego. Wówczas lud razem z Komitetem pójdzie przeciwko Żydom panom i.... Pomóżcie nam! Powstawajcie robotnicy! Mścijcie się nad panami! Łupcie Żydów i mordujcie urzędników".

(Thun—str. 278).

Proklamacja ta była wydana w dwa miesiące po zamordowaniu Aleksandra II. Cel jej był jasny. Skoro nie udało się po pomyślnym zamachu wywołać powstania ludu i opanować władzę w imię haseł wolnościowych, to trzeba go zbuntować w imię dóbr materjalnych, skierować przeciwko Żydom, bo to najłatwiej, a władze przedstawić jako opiekunów żydowskich, mając nadzieję, że skoro lud rosyjski raz pokosztuje krwi żydowskiej, to potem zechce się napić i krwi ich rzekomych opiekunów.

Proklamacja powyższa spotkała się jednak później z opozycją części komitetu i została wycofana z obiegu. Niemniej jednak to, że *taka* proklamacja mogła była być wydaną w imieniu komitetu świadczy wymownie o tem, że „chamstwo duchowe" panowało nietylko wśród szarej masy, ale nawet wśród ludzi, którzy, zdawałoby się, byli zwiastunami świtu.

Bo niezaprzeczonym faktem jest, że później znowu urzędowy organ tej partji zamieścił artykuł, dowodzący, że pogromy żydowskie są ruchem żywiołowym i że partja nie ma prawa zachowywać się względem niego wrogo lub choćby tylko obojętnie!!!

To chyba dosyć wyraźnie. A i druga partja „Czornyj pieredieł" w organie swoim w N. 4-ym dowodziła, że „Pogromy żydowskie są tylko przygrywką do bardziej

poważnego ruchu politycznego" (cytuję według Dragomanowa). Uzasadniała zaś to tem, że włościanin rosyjski zachowuje *stopniowanie* w nienawiści względem swych wyzyskiwaczy, i że Żydzi są pierwszym szczeblem w tej drabinie. (Szczegółowa cytata znajduje się u Thuna na str. 277).

O tych kartach z dziejów skrajnego dziennikarstwa rosyjskiego powinniby raczyć pamiętać ci dziennikarze rosyjscy, którzy ciągle rozprawiają o wrodzonym antysemityzmie Polaków, i ci Żydzi rosyjscy, którzy wypędzeni z granic rdzennej Rosji wypłacają się swej macosze tem, że służą za najgorętsze narzędzie do rusyfikacji kresów, wszak zasłużyli sobie na pochwały generał-gubernatora wileńskiego i wśród zwalczających „nacjonalizm" kresowy liberałów rosyjskich uzyskali tolerancję dla swojego nacjonalizmu żydowskiego, mającego tamte zatruć i rozsadzać, a zamieszkując wśród naszego społeczeństwa służą za agentów jego wrogom i w tym samym duchu oddziaływają na zamieszkałych wśród nas Żydów polskich.

A ci Żydzi rosyjscy, którzy się tym „muzykiem" zachwycają, którzy Polskę oskarżają o to, że jest jednym wielkim przybytkiem czarnej secinу, którzy Polski nienawidzą, nie znając jej nawet, którzy krzyczą głośno o „cztery swobody", a nie mogą się zdobyć sami na uzyskanie piątej, zależnej tylko od nich swobody—swobody *myśli* od przesądów w jakie ją zakuł Iłowajski i spółka, ci wszyscy Żydzi rosyjscy są względem siebie niewolnikami duchowemi, względem zaś swoich współwyznawców, zamieszkałych od wieków w Polsce—największemi, bo najniebezpieczniejszemi wrogami.

Tadeusz Ciświcki.

Z literatury nauk politycznych

Bolesław Limanowski. Naród a państwo. Studja socjologiczne, str. 97.

„Czterdzieści lat pracy, stos książek napisanych, setki artykułów, jasność myśli, wiedza rozległa, tematy najbardziej żywotne, omawiane sumiennie, miłość gorąca do społeczeństwa swojego, szczególniej ciepłe uczucie dla warstw wydziedziczonych, czterdzieści lat tułactwa, życie na wygnaniu i emigracji, całe lata samotności ideowej, wielokrotny brak uznania — oto w krótkich słowach dzieje Bolesława Limanowskiego. — pisaliśmy w 1901 r. [1]) i dziś powtórzyć możemy. Z przyjemnością wzięliśmy do rąk ostatnią pracę Limanowskiego; ale z przykrem wrażeniem odłożyliśmy tę książkę po przeczytaniu. Szablon myślenia socjalistycznego zaciążył nad Limanowskim, sparaliżował jego twórczość, osłabił orgynalność, jakkolwiek B. Limanowski nie jest wyznawcą marxizmu, tego najbardziej ortodoksalnego kierunku w socjalizmie.

Limanowski użył całkiem prawidłowo metody historycznej dla wyjaśnienia jednego z najważniejszych zagadnień politycznych, zbadania stosunku, jaki zachodzi między narodem a państwem.

„Historja Francji wyjątkową, zdaniem jego, w tym przedmiocie przedstawia korzyść. Widzimy w niej, jak się wytwarzają narody, jak się buduje państwo, jak naród przychodzi do samowiedzy, do zrozumienia, czem powinien być on w państwie, jak należy w tym celu przeobrazić. przebudowywać je. „Praca jest ułatwiona dzięki temu, iż tacy mistrze jak Michelet i Henryk Martin, dali poznać w całej pełni życie państwowo-narodowe we Francji Guizot uwydatnił metodą analityczną rolę główniejszych czynników w jej dziejach przedrewolucyjnych, ale nadewszystko Augustyn Thierry w syntetycznem uogólnieniu dziejów przedrewolucyjnych uchwycił tę nić prawdziwą, która z ciemnego labiryntu zawikłań różnorodnych wyprowadza myśl badacza na jasną widownię". Na pierwszych kilkudziesięciu stronach daje nam autor obraz dosyć wierny, ale

---

[1]) Od socjalizmu do nacjonalizmu. Lwów 1901.

niezupełnie plastyczny genezy i rozwoju narodowości i państwa francuskiego.

Autor wspomina o Gallach, podbitych następnie przez Rzymian. Kiedy Rzymianie podbijali Galję, doszli oni już byli do wyższego zrozumienia, czem powinno być państwo. W samym Rzymie zapanowała pomiędzy patrycjuszami i plebejuszami równość obywatelska. Położenie niewolników złagodniało. Rzym przestał się uważać za nieograniczonego władcę prowincji, dopuszczał je do wspólnictwa w prawach obywatelskich. Rzymianie panowali w Galji przez pięć stuleci—Galja zromanizowała się. Nie było to jednak następstwem przymusowej polityki wynaradawiającej, jaką widzimy obecnie w Carstwie rosyjskiem i Cesarstwie niemieckiem, ale to było następstwem wyższości kultury rzymskiej, tak samo jak w Księstwie Litewskiem wyższość kultury polskiej przyczyniła się do upowszechnienia w tym kraju języka i obyczajów polskich". Zdaniem naszym sz. autor przeoczył tu działalność czynnika państwowego. Państwo bowiem jest, jakby retortą, w której się przetwarzają plemiona w naród.

„Opanowanie Galji przez plemiona germańskie wstrzymało na kilka wieków rozwój narodowy i cywilizacyjny. Zwycięstwo barbarzyńców zepchnęło nawet cywilizację na niższe szczeble. Państwo, utworzone przez Klodoweusza miało charakter prywatny, było jego własnością, jego państwem Przedział pomiędzy podbójcami i podbitymi, który w końcu pięciowiekowego panowania Rzymian był się już znacznie wygładził, nanowo ostro się uwydatnił... Trzeba było niemal pięciu stuleci, ażeby ze sprowadzonego przez barbarzyńców zamętu—wyłonił się nowy porządek prawno społeczny.

„Południowa Francja jeszcze za czasów rzymskich była więcej zromanizowana, aniżeli północna. Tam była Provincia Romma, od tego powstała nazwa Provence, a ta dała nazwę Prowensalom. Żywioł gallo-rzymski wobec żywiołu najezdniczego zajmował na południu Francji silniejsze stanowisko, aniżeli na północy. Poczynając od drugiej połowy IX stulecia południe Francji niemal uniezależniło się od panowania Franków. Tam to głównie rozwinęło się rycerstwo, tam trubadurowie uduchownili miłość płciową i nadali śpiewność językowi prowansalskiemu. Pojawiła się literatura prowansalska i ukształtowała się tam nowela."

„Wojna religijna, podjęta przeciwko sekcie Albigensów, a zwrócona następnie przeciwko narodowi prowansalskiemu, skończyła się utratą niezależności jego państwowej. Na mocy pokoju zawartego w 1229 r. większą część krajów prowansalskich przyłączono do państwa francuskiego. Zaprowadzony w XIV w. język francuski do administracji i sądów wystąpił z cechą wyższości państwowej i zepchnął język prowansalski do niższych szczebłów społecznych”.

Ważnym tu było czynnikiem, że język dworu stał się językiem arystokracji, następnie warstw przylegających do niej, a przezto podścieliskiem dla języka literackiego, spychając język prowansalski do rzędu ludowych narzeczy. Widzimy tu państwo, jako czynnik, wytwarzający zasadniczą cechę narodu—język.

Autor kreśli w dalszym ciągu obraz, jak państwo francuskie z państwa—majątku królewskiego przeobrażało się w państwo narodowe i że głównym ogniskiem ewolucji narodowej stawały się stany generalne.

„Królowie zbierali ziemie, rozszerzali państwo, nie ze względu na interesy narodowe, ale jako swoją prywatną własność. Powiększali swoje państwo nietylko orężem, lecz także przez wiano żon swoich, przez spadkobierstwo po krewnych. Odziedziczenie praw na królestwo Neapolu sprowadziły wojny włoskie, które rujnowały Francję. Bretanja została przyłączona do Francji przez małżeństwo księżniczki Anny Bretońskiej z królem Karolem VIII, dokonane w 1491 r., Ludwik XII, odziedziczywszy tron po Karolu VIII, ożenił się z jego wdową, ażeby zachować posiadanie Bretanji.

„Tenże Ludwik, zamierzając wydać swą córkę za późniejszego cesarza Karola V wyznaczył jej jako wiano: Burgundję, Bretanję i hrabstwo de Blois. lecz zasada wygłoszona przez de la Roche'a, że królestwo nie może być uważane za dziedzictwo królów, przenikała w świadomość ludów. (17)

Autor rozpatruje następnie rewolucję francuską, jako czynnik scementowania narodowości francuskiej, częstokroć odstępując od wykładu, unoszony demokratycznemi i wolnościowemi uczuciami.

Cały dział historyczny książki p. Limanowskiego jest napisany nieźle. Słabym jest dział teoretyczny. Np.

określenie: „Naród jest to społeczność żyjąca organiczna". Jest to określenie, które nic nie mówi, bo i plemię pierwotne jest społeczeństwem żyjącym. A jednak sam autor w dalszym ciągu rozróżnia pojęcie plemienia i narodowości, pisząc: „Człowiek bez uczuć patrjotycznych jest kaleką moralnym, spada do poziomu dzikich plemion, które jeszcze nie doszły do rozwoju narodowego (str. 83).

„Państwo—powiada Limanowski, jestto przedewszystkiem ujęta w granice przestrzeń ziemi z jej tworami i ludnością na niej zamieszkałą, a następnie wszelkiego rodzaju urządzenia (instytucje), służące do władania i gospodarowania na niej". Określenie nie ścisłe, gdyż nie mówi w jakie granice ujęta przestrzeń: naturalne? czy polityczne? Przymus, władza zwierzchnia, takie zasadnicze pierwiastki państwa przeocza B. Limanowski.

„Naród może istnieć i rozwijać się nawet pozbawiony własnego państwa, jak naród polski"—pisze p. B. L. Ale w historycznej części swej pracy uwzględnił degradację narodową Prowansji wskutek utraty bytu państwowego. Przykładów takich mógłby znaleźć dużo, jednym z nich jest Małoruś—Ukraina. Teraz obok niewątpliwego postępu w pewnych dziedzinach w Polsce daje się zauważyć nasz rozkład narodowy i to nietylko na kresach, przyczym nasz rozwój byłby niezrównanie szybszy, gdybyśmy posiadali taką potężną dźwignię rozwojową.

Pęta socjalistyczne, krępujące umysłowość p. B L. zmuszają go do twierdzenia, że „źródłem patrjotyzmu państwowego jest ślepe przywiązanie do tronu, do monarchy". Tu p L. parafrazuje twierdzenie Mengera, wyrosłe na gruncie austrjackim. Czyż to było źródłem patrjotyzmu Staszica, Kołłątaja i innych działaczy sejmu czteroletniego, usiłujących ratować państwo polskie lub działaczy z 1831 r. Dwie dusze ma p Limanowski w swej piersi: socjalistyczną, zmuszającą go wrogo traktować państwo, niebędące Rzeczypospolitą socjalistyczną, i polską, którą on pragnie niepodległości narodowej, państwowej. Te dwie dusze plączą się i trzepoczą, stąd cierpi jasność i konsekwencja pracy Szanownego autora.

Wł. Studnicki.

HISTORJA.

Janusz Iwaszkiewicz: Litwa w przededniu Wielkiej wojny 1812 r. Biblioteka Warszawska, zesz. 792.

Wkrótce ukazać się ma w monografjach, wydawanych przez prof. Askenazego, cenna praca o Litwie w 1812 r. p. J. Iwaszkiewicza. Ostatni numer Bibl. Warszawskiej przynosi artykuł tegoż historyka: Litwa w przededniu Wielkiej wojny, będący zapewne poniekąd wstępem do jego ciekawej monografji.

Temat nader zajmujący i wielki po prostu.

„Chwilę osobliwą" odgadł Mickiewicza duch genjalny, gdy chłopcem 13 letnim przeżywał swoją „jedyną wiosnę w życiu", zmarnowali ją politycy litewscy.

Strupieszała za rządów Katarzyny II Litwa zaczęła się odradzać pod ożywczemi promieniami nadziei. Z dnia na dzień zmieniała się karta Europy; Aleksander I zdawał się zrywać stanowczo z polityką rusyfikacyjną, nachylał ucha projektom wskrzeszenia Polski.

Rozumiano, że prędzej czy później muszą stoczyć walkę o Polskę Aleksander I i Napoleon.

Co roku, 1805, 1806, 1807 wyłania się plan uprzedzenia Napoleona przez Aleksandra w podniesieniu sprawy polskiej, ale cesarz rosyjski raz poraz zawodzi nadzieje, Kniaziewicz więc odmawia objęcia w 1807 r. dowództwa nad projektowaną przezeń armją polską, która walczyć by miała z Napoleonem i... z Polakami. W województwach południowych—ruskich powstaje jednak komitet obywatelski, by całkiem bezpłatnie poczynić miljonowe dostawy dla wojska rosyjskiego. Nie jest to wprawdzie ruch za Rosją, lecz niema też ruchu przeciw Rosji Próżno deputacja litewska w Tylży proponuje Napoleonowi wywołanie powstania na Litwie, a młodzież spieszy pod jego sztandary, cesarz Francuzów nie ma zamiaru ani możności poparcia takiego ruchu.

Odkąd „Napoleon pokój w Tylży zrobił" datuje niechęć Litwy względem ks. Warszawskiego, podsycana tendencyjnie wieściami o niedostatku tam panującym, konskrypcji, uwolnieniu włościan. Wieści szerzyli stronnicy Rosji, radzi zamaskować, że Litwa jest też zrujnowaną, ale

rekwizycjami wojsk rosyjskich i rosyjskiemi podatkami. Ściągano wszelkie opłaty w srebrze, przez co Litwa płaciła 5 razy więcej niż Rosja, wypłat zaś skarbowych dokonywano w asygnatach (100 rb.. as. = 22 rb. sr.) Za pomyślny wynik operacji ogołocenia kraju z gotówki dostał vice-gubernator grodzieński w nagrodę 2 starostwa na Litwie! Kiedy zaś obywatele nie mieli srebra na opłatę podatku rząd sekwestrował majątki!

Pod względem prawno-administracyjnym panował chaos. Jednocześnie ze statutem litewskim posiadało moc prawa mnóstwo sprzecznych ukazów, wydanych przez Katarzynę, Pawła, Aleksandra. Wśród tego labiryntu orjentować się potrafiła jedynie historyczna biurokracja owoczesna i to li tylko w sprawie nabijania kieszeni własnych. Karamzin określił działalność swych współrodaków wyrazem „kradną", a pod tym względem Litwa była literalnie wydana na łup takich Brusiłowych Benigsenów, Ertelów. Oprócz urzędników nasyłanych istniały resztki samorządu lokalnego: szlachta obierała co trzy lata marszałków gubernjalnych i powiatowych „podług praw polskich", właściwie podług dowolnych przepisów nowszych. Sądy były obieralne, lecz uniwersytet wileński nie zdążył jeszcze przygotować prawników, a po rozstrzygnięcie ostateczne trzeba jechać było do Petersburga, gdzie *„robiło się, ile się dało"* w kancelarjach senatorów. Prośby o trybunał apelacyjny w Wilnie i obietnice ustanowienia go były poniekąd barometrem, wskazującym ciśnienie rządu na Litwę. Ostatecznie kraj nie doczekał się trybunału, natomiast posiadł prokuratorów, stojących na straży interesów państwa w gubernji, a strapczych (vide pijawka myśliwska z Pana Tadeusza) w powiecie.

Prócz podatku w srebrze i rekwizycjach płaciła Litwa ogromny haracz w ludziach, pomimo jej wyludnienia brano 2, nawet trzy razy do roku po 3, 5, a w 1813 r. po 9 rekrutów z każdych 500 dusz męskich. Dostarczający rekruta obywatele i gminy musiały opłacać łapówki grube podług taksy i ponad taksę komisjom wojskowym, wynagradzano sobie to poniekąd oddając w rekruty złodziei, kaleki, idjotów, włóczęgów—ludzi, których się chciano pozbyć z okolicy.

Zwiększono represje na początku wojny 1809 r., ale pomyślny jej wynik zaszachował cesarza rosyjskiego i skłonił do ustępstw, nawet do ponowienia obietnic odbudowa-

nia Polski. Z planem swym zwócił się na wiosnę 1810 do ks. Adama Czartoryskiego, ten jednak nie dał się użyć za narzędzie rozdwojenia umysłów Polaków i zaszachowania Napoleona. Nie inaczej rozumiał zamiary Aleksandra ks. Józef Poniatowski, gdy odmówił teraz przejścia z wojskiem Księstwa na stronę Rosji, chociaż cesarz za pośrednictwem ks Adama nęcił go obietnicą ogłoszenia się królem polskim i łaskami.

Odtąd już nie Aleksander przeciw Napoleonowi, lecz cesarz Francuzów przeciw Rosji miał użyć sprawy Polski. Po spełzłych na niczem planach napadu Aleksandra na nieprzygotowanego w Księstwie Napoleona, gotowały się obie strony do wojny na rok 1812.

Rok 1809 był dla Litwy przełomowym, zwyciężać zaczęło uwielbienie dla Napoleona, głębiej nnrtowała niechęć ku Rosji. Aleks. wiedział, że zapóźno już wystąpić stanowczo w roli wskrzesiciela Polski, ale czas najwyższy przytępić i odwrócić ostrze niechęci, skierowane przeciw Rosji. Nastręczyło się narzędzie wyborne, Michał ks. Ogiński, na wpół zrujnowany magnat, muzyk i aferzysta, eks-poseł sejmu Wielkiego w Hadze, eks podskarbi targowicki, eks-żołnierz Kościuszkowski, eks-agent emigracji. wierzący we Francję. dziś ślepy wielbiciel Aleksandra, senator, radca tajny rosyjski, człowiek zarozumiały, zdolny, wykształcony, rzutki, łatwowierny i niezaprzeczenie patrjota. Ogiński przyjechał właśnie do Petersburga jako delegat szlachty, składający u stóp monarchy szereg dezyderatów lokalnych. Oczarowany obietnicami i względami, wrócił na Litwę głosić o najlepszych zamiarach monarchy, a szeregi ulg praktycznych, ogłoszonych (ukazy z paźdz. list. i grudnia 1811) dla Litwy, spopularyzowały nowego senatora i nowy kurs polityki rosyjskiej. Główną ulgą było zrównanie Litwy pod względem podatkowym z guberniami państwa, zmniejszenie wykupu od rekruta, wolny wywóz zboża lądem, trybunał osobny figurował jako obietnica.

Na wiosnę 1811 składa Og. cesarzowi memorjał, w którym dowodzi, iż Napoleon niema na celu odbudowania Polski, lecz tylko złudzenie Polaków i projektuje utworzenie z 8 t. zw. „Polskich" gub. (Wileńska, Grodz. Mińsk., Witeb., Mohilewsk., Wołyń., Podolsk., Kijow.) okręgu pod nazwą W. ks. Litewskiego z W. ks. Katarzyną jako namiestnikiem, przywrócenia całej mocy statutowi lit., utwo-

rzenie trybunału w Wilnie, zrównanie podatkowe... Tę samą sprawę rozstrzygał już w memor. z 1810 i 1811 r. Speranskij, zwrócił więc doń Aleksander Ogińskiego.

Bardzo ciekawe wywody Sperańskiego streszcza autor obszerniej. Główny nacisk kładł Sper. na zapewnienie sobie lojalności gub. polskich podczas wojny, radził więc teraz „dać pożyteczne zajęcie troskliwości Polaków". To jest dla zneutralizowania nadziei napoleońskich poruczyć, przebywającym w Petersburgu Ogińskiemu, Platerowi, Lubeckiemu i innym prace przygotowawcze dla komitetu, który utworzony z mianowanych przez cesarza przedstawicieli 8 gubernji, miałby za zadanie przeprowadzenie reform na Litwie w sposób, budzący najmniej podejrzeń wśród opinji rosyjskiej.

Ogiński nie doczekał się ani komitetu, który jak dowiódł p Iwaszkiewicz, nie został nigdy utworzony ani odpowiedzi na swój memerjał, ale pożegnany frazesem: bądź to w razie wojny utworzę Królestwo Polskie... bądź... wprowadzę w wykonanie nasz wielki projekt co do Litwy—rozpoczął żywą agitację za zjednaniem opinji Litwy dla Aleksandra.

W drugiej połowie października złożył już Ogiński cesarzowi projekt Ukazu, który miał on wydać „by uszczęśliwić miljony mieszkańców, pozyskać ich przywiązanie i pomnożyć znakomicie siły bojowe".

Projekt ów redagował Ogiński z pomocą Platera, który zmodyfikował go w duchu większej gwarancji praw narodowych, a później wygotował, wspomagany przez Wawrzeckiego, projekt: „Ustawy rządowej W. ks. Litewskiego" i posłał Ogińskiemu do Petersburga. Ogiński i Plater układali nawet spis deputowanych do Komitetu, rozdawali projektowane ministerja i rangi generalskie w projektowanej armji 30 tysiącznej.

Plater usiłował zjednać dla akcji ks. Adama, który istotnie potrafiłby nadać powagę całej robocie, wciągnąć Kniaziewicza, Czackiego i cały ogół. Ale Czartoryski lekceważył Ogińskiego i niedojrzałe, lekkomyślne jego projekty.

Tymczasem Aleksander poruczył opracowanie Konstytucji dla Litwy gen. Arenfeldowi i bar. Rosenkampfowi, ks. Lubomirskiemu zaś i hr. Wittowi projekt corychlejszej organizacji armji litewskiej dla wzmocnienia sił bo-

jowych w wojnie z Francją To drugie było pilnem, pierwsze, jak zaznaczał Aleksander, należało odłożyć na później.

Zgnębiony Ogiński składa więc 1 grudnia nowy memorjał, doradza teraz ogłoszenie się królem polskim i utworzenie z 8 gub. Królestwa Polskiego, z obietnicą zawojowania Księstwa i Galicji. Aleksander odpowiedział łaskawemi ogólnikami, zaznaczając, iż niebezpieczeństwo wojny jeszcze nie grozi, w kilka tygodni potem (27 stycznia 1812) przyjął projekt Ustawy dla W. ks. Lit., opracowany przez Ogińskiego et comp i wysłał go wraz z projektem Arenfelda do Czartoryskiego. Ks. Adam dał te elaboraty ocenić Linowskiemu. Ocena wypadła b. niepochlebnie: projekt posiada wszystkie wady Konst. 3 maja i wszystkie błędy konst Księstwa... Rosjanie winniby przyjąć go bez wahania, jako rzecz niemogącą nic dać narodowi, który powinien dążyć do odzyskania niepodległości. Wiele spraw najważniejszych, jak kompetencja władcy monarszej, sejm, wojsko i t p. pomija milczeniem.

Również nieudatnym był projekt organizacji 160 tys. armji litewskiej. Składać ją miało wojsko regularne i milicja. Tworząc wyborowe pułki, oraz pierwsze szeregi ze szlachty, organizacja ta przywracała kastowość,brak artylerji i korpusu inżynierów wobec okoliczności, iż armja rosyjska posiadała pod dostatkiem tych broni, wskazywał na posiłkowy charakter armji litewskiej, a stopniowe dokompletowywanie Polakami rosyjskich pułków, posiadających znaczny procent Polaków, więc nazwanych polskiemi, chroniło od zdezorganizowania armję rosyjską w obliczu wojny z Napoleonem istotnie, zarazem więc brał w rachubę walkę pułków polsko-litewskich przeciw polsko-warszawskim.

Do rozpalenia idei polsko-rosyjskiej nie doszło, pomimo.iż Ogiński, acz „zmartwiony” uparcie trwał w łudzeniu się wraz z Lubeckim, Wawrzeckim marszał Sulistrowskim i grupką magnatów. W agitacji wzięły udział i piękne panie: Zofja, wdowa po Potockim, Naryszkinowa z domu Czetwertyńska objeżdżały Litwę, zachęcając młodzież zamożniejszą by zaciągała się do wojska. Młodzież śpieszyła istotnie — ale pod sztandary Księstwa, za przykładem Dom. Radziwiłła, Paca, Tyszkiewicza.

Całe rodziny patrjotów gorących (Prozorowie, Giedrojciowie) należały do bezwzględnych stronników Napoleo-

na, Litwini Matuszewicz, Sapieha odgrywali wybitną rolę w księstwie, a na Litwie roiło się od agentów polsko-francuskich. Autor słuszną jednak robi uwagę, że wyjazd do księstwa ludzi światlejszych i wybitniejszych zostawił na Litwie pole otwarte robocie Ogińskiego et comp. rozdwajając opinję ogółu, jak zwykle biernego.

Samołudzenie się ich nie ustało pomimo, iż Aleksander w marcu 1812 poddał gub. zachodnie pod *nadzór szczególny*, prowadząc równolegle do kaptującej politykę represyjną. Gubernatorowie donosili o wrogim dla Rosji nastroju mieszkańców, stwierdzając przywiązanie do niej jedynie wśród ludu żydowskiego i jęli się wypróbowanych środków tłumienia „buntu". W gorliwość ich wierzyć można wszak każdy z nich dostał po 10 tys. rubli dyskrecjonalnie, a nawet oskarżani przez rodaków o sprzyjanie Polsce Speranskij, Koczubej, Zawadowskij, Stroganow, przeciwni byli jej odbudowaniu i woleli raczej oddać Księstwo Prusom.

Finalnym aktem komedji była wizyta ces. Aleksandra w Wilnie (1812 kwiecień). Świetne było przyjęcie. Echo przyniosło do Warszawy wieść o ogłoszeniu się Aleksandra królem, tworzeniu konfederacji, a pogłoski musiały być puszczone umiejętnie, gdy im częściowo dał wiarę nawet Czartoryski.

Dalekim już był od podobnych zamiarów Aleksander, zresztą nie dopuściłby do tego ks. Konstanty, Szyszkow i Prusak bar. Stein. Cesarz błysnął zaletami towarzyskiemi na balach, rozdał trochę orderów, tytułów dworskich i... przyjął deputację wiernopoddańczą szlachty z Lubeckim i marsz. Sulistrowskim na czele. Deputacja oświadczyła gotowość dostarczania wszystkiego wojskom rosyjskim bezinteresownie. Posiadała wprawdzie armja ogromne magazyny, ale cesarz przyjął łaskawie propozycją i natychmiast zamianował komitet do repartycji żywności (Wawrzecki, L Plater, marszałkowie: Rokicki, Sulistrowski Lubecki). Zakrzątnięto się tak energicznie, że ze zmaltretowanej, ubogiej Litwy wyciągnięto zapasów dla 12 dywizji. Nie przestawano wybierać żywności do ostatniej chwili, choć już wojska rosyjskie ustępowały z Litwy, kiedy zaś rankiem 28 czerwca ostatni oddział kozaków opuszczał Wilno, a członkowie komitetu ruszyli na rozkaz Aleksandra za nim do Petersburga, kozacy podpalili magazyny, owoc zabiegów i ofiar polityków litewskich.

Nietylko więc rozdwojenie umysłów w tej chwili przełomowej, lecz i ogołocenie kraju i poniekąd śmierć głodowa Wielkiej armji była dziełem polityki łatwowiernej pierwszych ugodowców.

Wł. Giz.

Notatki publicystyczne.

Zgromadzenie wyborcze N. D.

„Zgromadzenie wyborcze. Wstęp tylko dla wyborców uznających dyrektywę centralnego komitetu“.

Wyrazy te cytujemy z ogłoszenia o zgromadzeniach wyborczych, urządzonych przez komitet koncentracji. Cóż to takiego? To są zgromadzenia wyborcze, na których niewolno: krytykować programów politycznych, zapoznawać się z osobami kandydatów zapomocą interpelowania o ich poglądy na podstawowe sprawy programu i taktyki. To są zgromadzenia dla posłusznych, którzy przyjdą, aby wysłuchać przelewania przez menerów nar. demokracji z pustego w próżne. Zgromadzenia dla uległych, którzy zrzekają się swych praw wyborczych na rzecz członków centralnego komitetu wyborczego. Sam fakt tych zgromadzeń wywołuje bolesne poczucie naszego kalectwa politycznego. Wdrożyliśmy się tak do niewoli, do braku wszelkich praw politycznych, że dziś mamy znaczny zastęp ludzi, gotowych zrzec się swych praw politycznych na rzecz pierwszego lepszego grona osób—i nawet jeszcze gorzej, bo wśród nich mamy wielkości ujemne.Biskup Ruszkiewicz, Kronenberg, który finansował różne akty ugody, przewódca oficjalny ugodowców, 76-letni Ludwik Górski i t d. Czyż jest wśród nich choć jeden człowiek, którego imię mogłoby być sztandarem, któryby mógł rzec: „idźcie za mną, ja was prowadzę do polskiego państwa“. Nie mieliśmy czynu politycznego od lat wielu, nie mamy ludzi zasług politycznych, nie mamy wypróbowanych działaczy. Skąd więc możemy czuć ufność nieograniczoną do ludzi, zawiązujących różne komitety wyborcze?

Kraj jest pogrążony w ciemnocie politycznej. Promień światła mógłby spływać przez dyskusje wyborcze. Któż stoi na zawadzie? Główną zawadą jest to kneblowanie ust przeciwnikom publicznym, te organizacje niby to narodowych robotników, ogłupianych przez menerów n. d-cji i na ich znak wrzaskiem zagłuszających każdego, kto występuje ze słowem krytyki bądź komitetu centralnego, bądź tej lub owej jednostki, wysuniętej przez n. d. Po co się to wszystko czyni? po to, aby narzucić na posłów Warszawy, albo przewódców n. d-cji, albo karzełków psychicznych, odpowiedniejszych do cyrku, niż do polityki, lecz niemogących czynić konkurencji pp. Dmowskim i Balickim.

p. Roman Dmowski.

Dowiedzieliśmy się niedawno, że p. R. Dmowski stawia swą kandydaturę w Warszawie. Słyszeliśmy o tem i dawniej od dobrze poinformowanych członków stronnictwa n. d. ale nie bardzośmy wierzyli. P R. Dm. mieliśmy zawsze za człowieka, bardzo sprytnego, mądrego życiowo, stąd nie wierzyliśmy, aby chciał on zostać posłem. P. R. Dm., jako laeder stronnictwa wielkiego, jako poseł m. Warszawy będzie musiał zabierać głos w plenum Izby, wysuwać się na czoło naszej reprezentacji. Tymczasem nie posiada on wiedzy politycznej, ani myśli przewodniej, ani talentu. Szaremu, a sprytnemu człowiekowi, jakim jest p. D., daleko łatwiej odgrywać rolę, imitować męża stanu, gdy się jest za kulisami, niż na scenie politycznej, Zadowoleni jesteśmy, że p. D. kandyduje, oddajemy głos za nim, bo wiemy, że p. Dmowski, jako poseł dokładniej zarysuje się w swej właściwej postaci.

P. R. Dm. jest politykiem, ale dziwnego nabożeństwa. Nie rzucił on żadnej myśli politycznej narodowi, nie wzbogacił żadną ideą swego stronnictwa. Pierwiastek etniczno ludowy wzniósł do n. d. Popławski, egoizm narodowy -Balicki, pierwiastek państwowy n d. galicyjscy zapożyczyli odemnie razem z ideą wyodrębnienia Galicji, polską rację stanu, jako kryterjum objawów politycznych, od prof. Askenazego. Dmowski wzniósł do stronnictwa dążność przystosowywania się do panujących opinji. Jest on takim Snob'em z Klubu Pikwika, który *prowadzi* naród, więc idzie *za narodem*.

Dmowski jest politykiem podwójnej buchalterji, aranżuje np. koncentrację z ugodowcami i zaraz potem atakuje ich

w swoim organie, Komitet wyborczy zawiera przymierze z Komitetem żydowskim, p. Dm. wnet atakuje żydów.

Te ataki jest to pisanie ekwiwalentu dla pozycji, która wywołuje protest w prawicy lub lewicy stronnictwa. Powodzenie p. Dm. zawdzięcza swej zręczności w obejściu się z ludźmi. Jest on tu kokietką, która nie oddaje się, ale robi nadzieję, że się odda w krótkim czasie. Rozmawia p. Dm z p. Suligowskim. ma dużo słów uznania dla ugody, p. Suligowski myśli: „Dmowski jeszcze nie nasz, ale jutro nim będzie“. Spotyka się Dm. z księdzem An. Szechem, przedstawicielem ruchu etycznego, zaraz opowiada jak pobyt w Japonji nasunął mu myśl, że strona etyczna jest rzeczą dominującą i skłania go obecnie poddać rewizji swoje poglądy. P Szech myśli: „Dmowski jeszcze nie nasz, ale jutro naszym będzie", i czuje doń sympatję.

Zapomocą umiejętnej polityki z ludźmi można zrobić karjerę osobistą, stąd p. Dmowski bez talentu i wiedzy wysunął się na czoło stronnictwa.

P. Dmowski ma jednak bardzo ważną zaletę, mianowicie—głębokie poczucie godności narodowej.Możemy być pewni, że on w imieniu Polski nie będzie się płaszczył, przypochlebiał.Ideowo zbliżony do ugody, stojąc na prawym skrzydle n. d., p. Dm. jest bardzo bliski przedstawicieli lewicy realistów; między nim a np. Suligowskim nie zachodzą niemal różnice programowe p. Suligowski ma nad nim przewagę—wiedzy rozległej. Jednak gdybyśmy musieli wybrać między temi dwoma ludźmi, głosowalibyśmy za p. Dm., ze względu na to poczucie godności narodowej, które nie pozwoli mu żebrzeć w imieniu bogacza—narodu. P. Dm. i p. Sul. mają odmienną przeszłość i gdy u pierwszego zawsze będzie porami wyłazić wiara w wartość i dzielność narodu, u drugiego wiara we wszechpotęgę Rosji, która nas zgniecie, gdy my jej nie przebłagamy.

Wł. Studnicki.

Nowe Kroże.

Zajście w Żelwie. „Kurjer Litewski“ donosi, że dnia 2 b. m z rozkazu miejscowego duchownego prawosławnego, Jankowskiego, miejscowa ludność prawosławna zaczęła zwozić do miasteczka materjał dla wykończenia kościoła katolickiego, który staraniem duchowieństwa prawosławnego zabrano na cerkiew 1863 r. Kościół nawet zewnętrznie nie był wykończony, mury sięgały ledwie okien, w takim stanie pozostawały mury do dni a

dzisiejszego. Po ukazie o tolerancji, deputacja, złożona z włościan-katolików, wyruszyła do Petersburga, gdzie prosiła o oddanie kościoła zabranego lub o pozwolenie na budowę nowego. Obiecano wysłać specyalnego urzędnika do Zelwy.

Dowiedziawszy się o tem duchowny Jankowskij, mając zebrane pieniądze, kazał w celu uprzedzenia przyjazdu urzędnika zwozić materjał, by dowieść, że się coś robi około świątyni prawosławnej, mającej powstać z zabranego kościoła.

Dnia 2-go stycznia tłum katolików przyglądał się włościanom, przywożącym materjał, przeznaczony do budowy kościoła-cerkwi. Tłum zachowywał się spokojnie, zagrodził jedynie drogę do kościoła. Natomiast prawosławni rozpoczęli strzelaninę, w czasie której zabito 6 osób, śmiertelnie raniono 7.

Fakt ten wywołał artykuł *Nowego Wremieni* o fanatyzmie katolików i o ucisku prawosławnych. Z prasy rosyjskiej zajęła przychylne stanowisko względem ofiar w Zelwie tylko jedna „Ruś". O wypadkach w Zelwie donosi p. Nestor w „Rusi". Znany publicysta wspomina Kroże i pisze:

„Teraz krew została przelana bezmyślnie, ze zwierzęcem okrucieństwem i barbarzyństwem najbardziej typowego starego stylu".

„Opowiem (pisze dalej p. Nestor) o przebiegu tego smutnego faktu na podstawie dokumentów, które w ręku swoim posiadam.

„Przed r. 1863 w miasteczku Zelwie, prawie wyłącznie katolickiem był starożytny kościół drewniany, który z powodu zgrzybiałości został rozebrany z rozporządzenia proboszcza. Kiedy na starych fundamentach zaczęto budować nowy kościół, a tymczasowo był zbudowany obok drewniany, ten tymczasowy kościół został w 1867 r. zamknięty z rozporządzenia gubernatora również z powodu „starości" (oczywiście zmieszali go ze starym kościołem już rozebranym), a ziemię z niedokończonemi murami budującego się kościoła oddano prawosławnemu zarządowi wyznaniowemu. Zwykła historja — 1,500 katolików miasteczka Zelwy zostało pozbawionych ni stąd ni zowąd swego kościoła, parafja zelweńska (przeszło 2700 parafjan) podzielona między sąsiednie i tak niedogodnie, że do najbliższego kościoła parafjanie mają od 14 do 24 wiorst, co dla dzieci, starców i słabych było równoznaczne z zupełnem przerwaniem łączności z kościołem; bywały wypadki śmierci — niechrzczonych, a dorosłych bez spowiedzi.

Duchowieństwo prawosławne nie korzystało z ziemi i murów kościoła, gdzie katolicy zbierali się dla modlitwy pod go-

łem niebem, a w niszach ścian, pod przykryciem desek urządzili coś w rodzaju ołtarzy z krzyżami i obrazami".

Sprawę Zelwian poruszał w *Rusi* i prowadzi wobec władz administracyjnych i sądowych znany adwokat p. Bolesław Olszamowski. On też bronił tej sprawy wobec społeczeństwa rosyjskiego na szpaltach *Rusi*.

Mecenas B. Olszamowski już prowadził sprawy z powodzeniem o zwrot tych kościołów katolikom, w których nie odbywały się jeszcze nabożeństwa prawosławne. Mecenasowi B. Olszamowskiemu udało się przeprowadzić zasadę, przyjętą już w wielu wypadkach przez odnośne władze, że oddany cerkwi prawosławnej, ale nie zużytkowany przez nią kościół, zwraca się katolikom.

Walka z katolicyzmem, historycznie z polskością skojarzonym na naszym terenie dziejowym, zaniknie nieprędko, jak nieprędko zniesione będą wszelkie ograniczenia polskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. Idzie tu walka o ludzi i ziemię. W najcięższej dobie bronił wytrwale naszej sprawy mecenas Olszamowski, zna on lepiej, niż inni cały arsenał praw wyjątkowych przeciwko nam wydanych. Dziś, kiedy idzie o zniweczenie tego arsenału drogą naszej akcji w Dumie, należałoby pomyśleć, aby ów człowiek znalazł się w gronie naszych posłów. Ma on, zdaje się, cenzus wyborczy w Królestwie. Ale komitetowi centralnemu, mianującemu się narodowym, nie przyszła do głowy ta kandydatura, bo p. O. nie należy do klik, które się stowarzyszyły dla podziału mandatów.

Oświata ludowa w gubernjach Lubelskiej i Siedleckiej.

P. Nestor w gazecie *Ruś* podaje następujące dane o szkolnictwie ludowym w gubernjach Lubelskiej i Siedleckiej: „Najludniejsza gubernja Lubelska ma wszystkiego 142 szkoły gminne, a gubernja Siedlecka—110. Wogóle tedy na 2 miljony ludności wiejskiej mamy tam 257 szkół, t. j. 1 szkoła wypada na 8,000 mieszkańców. Tymczasem w całem Królestwie jedna szkoła wypada na 4,000, a w gubernjach Cesarstwa, posiadających ziemstwa, na 1,500 mieszkańców!

„Dane te zakomunikował mi p. Osuchowski, prezes Macierzy, znany działacz słowiański. Może cyfry te wydadzą się dodejrzane? Ależ p. Osuchowski zaczerpnął je od rosyjskiego profesora Simonienki. Powyższe dane potwierdzają i inni Ro-

sjanie. Otwórzcie broszurę S. Kołosowa („Z notatnika podróżnego", Lublin 1899 r.). Na str. 17 znajdziecie gminę Meglów; w powiecie chełmskim, która liczy przeszło 7,000 ludności i wcale nie posiada szkoły. O szkołę walczą miejscowy ksiądz i obywatel: zgromadzenie gminne zebrało jakie takie środki, ale władze nie pozwalają. W Brzezinie, gminie sąsiedniej, na 10,000 mieszkańców jest tylko jedna szkoła. Są pieniądze na otwarcie drugiej szkoły, obywatel miejscowy gotów jest dopomódz. „Dziwne tylko, że i w Meglowie i w Brzezinie wszyscy chcą dopomódz ludowi w sprawie otwarcia szkół, ale te pragnienia niemogły wyjść po za sferę dobrych chęci" Czytajcie panowie między wierszami, i nie myślcie, że w ciągu tych lat siedmiu sprawa posunęła się ku lepszemu, choćby na jeden krok. Właśnie gminę Brzezin przytaczał mi p. Osuchowski, jako przykład niepojęty obstrukcji władzy przeciw Macierzy, pomimo nawet tego, że, jak wskazał gen.-gubernator, gmina ta nie leży na terytorjum ruskiej ludności. Drugi przykład obstrukcji — w Parczewie, w powiecie włodawskim, gdzie kurator okręgu naukowego zabronił wykładać religję w języku polskim, pomimo, że ludność miasteczka — od wieków jest katolicką, a oprócz burmistrza i policjantów, Rosjan w nim wcale niema.

„A czy wiedzą ci, którzy się tak zatrwożyli „pochodem" Macierzy, że w obu gubernjach, w których istnieje kwestja „chełmska", dotychczas religję wszędzie wykładają po rosyjsku (nauczyciele prawosławni!). I dzieje się to wbrew ukazowi tolerancyjnemu, wbrew nowym rozporządzeniom o wykładzie religji w języku polskim.

Ktoś z łamów „Prawdy" wysyła anonimowy „**bilecik do p. L. Krzywickiego**" tej treści:

„Byłeś łaskaw, żyjący sprawiedliwością mężu, na jednym z wieców wyrazić publiczną nagankę *Prawdzie* za jej ostre wystąpienia przeciwko tutejszym paszkwilantom, wojującym pod znakiem Socjalnej Demokracji. Ponieważ słuchacze tej „nagany" nie znali jej powodów i nie mogli ocenić Twojej wysokiej bezstronności, więc wyjaśniamy im, co Ciebie nie oburza, a co oburza. A więc nie oburza Ciebie głoszenie w pismach socjalno demokratycznych i na zebraniach przedwyborczych, że współpracownicy *Prawdy* są „wrogami ludu" i „rakarzami", że należy ich „bić w pysk", że nawet i tego nie warto czynić, tylko poprostu „plunąć" na nich i t. d. Taka ordynarna, plugawa

napaść nie drażni wcale Twego wytwornego smaku, natomiast oburza Cię, gdy my podobne twierdzenia i wymysły nazywamy potwarzą i karczemnem łajaniem. Uważasz przytem, czcigodny mężu, za słuszne, gdy Twoi protegowani, zakryci bezimiennością, lżą nas imiennie, podczas gdy my nie probujemy wcale wyszukiwać tych zapłotnych rycerzy. Więc to na tem polega „stanowisko klasowe", które tak starannie zaznaczasz? Winszujemy badaczowi „pierwotnej kultury".

Ależ przecie, „*rycerzu zapłotny*", p. L. Krz. smak swój wytworny urobił w „Prawdzie" i na „Prawdzie" warszawskiej! Wszak numer każdy pisma tego składa się z 3-ch działów: 1) Wytworne słowa p. Świętochowskiego, 2) melanż „*naukowy*" (!), 3) „*ordynarna plugawa napaść z karczemnem łajaniem*".

Charakterystyka naszej Demokracji Socjalnej.

Krakowska „Trybuna" w artykule p. J. Tinna podaje bardzo trafną charakterystykę es-d-cji:

„Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy" ma dwa oblicza: jedno groźne, eumenidowe, okolone wężowym splotem wzgardy i szyderstwa zwraca ona przeciwko kontr-rewolucyjności i reakcyjności polskiego społeczeństwa, drugie serafickozachwycone wpatrzone jest w płomienną wizję rewolucji rosyjskiej. Ironja dziejowa, przekleństwo, ciążące nad S. D. K. P. i L. sprawiają, że rewolucyjna jej nienawiść miota swoje gromy w energję bojową proletarjatu polskiego, w jego najbardziej uświadomiony, najwyżej rozwinięty odłam, a rewolucyjny entuzjazm zamienia się w zetknięciu z rzeczywistością historyczną w utopijne rojenie o roli, jaką miałaby burżuazja rosyjska do spełnienia, gdyby była czemś innem, nie zaś sobą, t. j. burżuazją, wyrosłą i rozwiniętą w danych warunkach, stworzonych przez historję rosyjską. Tryumfy swoje na polu walki z kontrrewolucją polską święci S. D. K. P. i L. dezorganizując, rozszczepiając i uwsteczniając świadomość polityczną naszej klasy robotniczej. Gdy idzie o politykę polskiego proletarjatu jest S. D. K. P. i L bakunistką, wynagradza to sobie utopijnym oportunizmem na terenie rewolucji rosyjskiej. Oportunizmem, który dlatego pozory radykalizmu rewolucyjnego zachowuje, że jest utopią i wskutek tego buntować się musi przeciw życiu za to, że jest tem, czem jest. Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy godzi w sobie dwie dusze: Ba-

kunina i Bernsteina, sama nie wiedząc o tem i zachowując pozory najbardziej prawowiernego, ortodoksalnego aż do nonsensu marksizmu. Gdy toczyła się walka pomiędzy Goremykinem a Dumą, Socjalna demokracja głośniej od innych krzyczała „precz z Dumą!" Gdy dzisiaj istnienie i charakter nowej Dumy stały się i stają codzień coraz bardziej problematyczne S. D. K. P. i L. gotowa jest wołać: „Niech żyje Duma!" kwitując w ten sposób rząd rosyjski, że rozpędzając pierwszą Dumę, cios rewolucji zadał. Gdy Bakuninowska dusza S. D. K. P. i L. dość nabroi, Bernsteinowska, chcąc poprawić sytuację, podkreśla i pogłębia przyczynioną przez siebie klęskę".

Niepowodzenie socjalizmu w Anglji.

W końcu stycznia w Anglji, w Belfast, odbył się kongres angielskiego stronnictwa robotniczego Brali w nim udział przedstawiciele trade-unionów, komitet grupy parlamentarnej stronnictwa robotniczego i przedstawiciele socjaldemokracji.

Delegaci trade-unionów, w liczbie 243, przedstawiali 950,000 zorganizowanych, najbardziej uświadomionych robotników angielskich.

Najgłówniejszym przedmiotem prac kongresu była sprawa stosunku stronnictwa robotniczego do organizacji socjal-demokratycznej.

Stronnictwo socjal-demokratyczne w ostatnich latach dokładało wszelkich starań, aby wcielić zasady socjalizmu w angielski ruch robotniczy, w istocie czysto zawodowy. Starania te jak dotąd, były bezowocne i stronników socjal demokracji wśród robotników angielskich można było naliczyć bardzo mało. Agitacja soc.-demokratów wzmogła się zwłaszcza od chwili, gdy stronnictwo robotnicze, które przed rokiem miało w Izbie gmin zaledwie 4 deputowanych, obecnie stało się siłą, z którą liczyć się musi nawet potężne stronnictwo liberalne. Ale agitacja ta trafia ciągle na przeciwdziałanie trade-unionistów, pracujących jedynie w kierunku poprawy obecnego położenia robotników.

Kongres w Belfast dowiódł, że przewaga jest po stronie trade-unionistów. Wszystkie wnioski soc.-demokratów zostały odrzucone olbrzymią większością głosów. Najbardziej zasadniczy charakter miał wniosek socjalnego demokraty Atkinsona, aby stronnictwo robotnicze opracowało program partyjny—którego dotąd nie ma—i włączyło do niego punkt następujący:

„Stronnictwo robotnicze za główny cel swej działalności uważa walkę z kapitalizmem, zniesienie własności prywatnej i przejście własności narzędzi, produkcji i bogactw łona ziemi na państwo".

Wniosek Atkinsona wywołał burzę. Wódz stronnictwa, członek Izby gmin, socjalista Hardie, czując, że większość wypowie się przeciwko wnioskowi i nie chcąc podkreślać porażki soc.-demokracji, wygłosił mowę, w której oświadczył, że chociaż zasadniczo zgadza się z Atkinsonem, jest jednak zdania, że nie należy gwałtem wprowadzać ruchu robotniczego w ramy socjalizmu. Inny socjalista wystąpił również przeciwko wnioskowi Atkinsona, zaznaczając, że robotnicy angielscy dotychczas nie są socjalistami i nie można wprowadzać ich gwałtem do „raju socjalizmu". To samo oświadczył przedstawiciel Związku oficjalistów pocztowych.

Wniosek Atkinsona odrzucono olbrzymią większością 835,000 głosów przeciwko 98,900 (Na tego rodzaju kongresach zazwyczaj oblicza się głosy nie obecnych delegatów, lecz głosy przez nich reprezentowane). Głosowanie to stanowi wypadek historyczny dla ruchu robotniczego w Anglji. Robotnicy angielscy dowiedli, że nie chcą czynić żadnych prób ryzykownych.

Następnie również olbrzymią większością odrzucono wnioski socjal-demokratów, co do: 1) opracowania programu teoretycznego, obowiązującego dla kandydatów stronnictwa robotniczego; 2) opracowania programu dla wyborów prawodawczych i miejskich; 3) przeprowadzenia głosowania, czy należy włączyć do programu stronnictwa robotniczego zasady socjalizmu, oraz opracować program parlamentarny stronnictwa do przedstawienia kongresowi w roku przyszłym.

W ten sposób wszystkie usiłowania, aby nadać ruchowi robotniczemu charakter socjalistyczny, zostały bezowocne.

Kongres nie ograniczył prac swych do walki o utrzymanie ruchu robotniczego w dotychczasowej jego formie. Powzięto cały szereg uchwał w sprawie robotników, pozbawionych pracy, w sprawie mieszkań dla robotników i w sprawie zapewnienia emerytury starcom. W sprawie pozbawionych pracy kongres wyraził życzenie, aby państwo przyszło z pomocą organom samorządu miejscowego, asygnując im fundusze na roboty publiczne. Następnie kongres wypowiedział się za wnioskiem, aby skarb państwa udzielił pomocy materjalnej na cel budowy mieszkań dla robotników. Wreszcie powitano z uznaniem zamiar rządu wniesienia do parlamentu projektu ustawy

o płaceniu ze skarbu państwa emerytury robotnikom po dojściu 50-65 lat życia.

Porażka socjalnych demokratów w Niemczech.

Prasa wszystkich języków rozpisuje się długo i szeroko o porażce socjalnej demokracji w Niemczech. Partja ta bowiem utraciła 36 mandatów.

Nie jesteśmy zwolennikami socjalnej-demokracji wogóle, niemieckiej w szczególności. Socjalna-demokracja niemiecka jest doktrynerską, sekciarską. „Ukrywacie swą bezsilność, wołał Jaurès do Niemców na kongresie w Amsterdamie, pod nieskazitelną nieubłagalnością teoretycznych formułek, których Wam Wasz znakomity towarzysz Kautsky do końca życia dostarczać będzie“. Przy wyborach 1903 padło na socjalną demokrację 3,010,377 głosów, co stanowiło niemal połowę głosów oddanych na świecie całym za socjalną-demokrację, gdyż we Francji partje socjalistyczne otrzymywały wszystkiego 805,000; tymczasem tam partje socjalistyczne wywierają znacznie większy wpływ na politykę. Nie masa, lecz energja rozstrzyga o sile. Otóż energja socjalnej-demokracji w Niemczech słabnie. Szybki przemysłowy rozwój Niemiec obok działalności związków zawodowych podniósł znacznie dobrobyt klasy robotniczej w Niemczech. Staje się ona klasą coraz to mniej niezadowoloną, do śmielszej akcji niezdolną. Zanikają nawet przyczyny, któreby parły ją do gwałtowniejszego konfliktu z państwem. Stąd wpływ jej na inne czynniki, stojące po za sferą ruchu robotniczego słabnie. Zdobyła ona przy ostatnich wyborach o 245 tysięcy głosów więcej, jest to wynik wzrostu liczebnego klasy robotniczej i pewnego rozszerzenia się wśród niej socjalizmu. Zwykle miała ona przy wyborach ściślejszych sprzymierzeńca w partji wolno-myślnej, opierającej się na bankierach, niemających bezpośrednich antagonizmów ekonomicznych z klasą robotniczą. Dziś drogi tych sprzymierzeńców się rozeszły. Przedstawiciele ruchomego kapitału uważają politykę kolonjalną, imperjalizm niemiecki za żniwo dla swych interesów. Socjalna-demokracja jest najbezwzględniejszą przeciwniczką polityki kolonjalnej.

Pomimo rozcieńczonej energji socjalnej-demokracji Niemiec, jest ona partją najbardziej opozycyjną. Otóż jej osłabienie parlamentarne będzie osłabieniem opozycji względem imperjalizmu niemieckiego. Może nakoniec Wilhelm II sprobuje pokazać, że umie coś więcej, niż wygłaszać mowy wojownicze.

Rewizjoniści o porażce soc.-demokracji.

Joden z wybitniejszych przedstawicieli socjalizmu Calver z powodu porażki niemieckiej socjalnej demokracji pisze w Socialistische Monatsheft.

„Wielka radość panowała (pisze on) w pewnych kołach partyjnych, że od r. 1903 usunięto z partji tzw. intelektualistów. Przed r. 1903 były sympatje dla socjalizmu w kołach nauki, sztuki i literatury daleko idące. Widziano bowiem w socjalizmie partję kulturalnych ideałów. Sympatja zaś tych kół ma trochę większe znaczenie. niż się wydaje. Sympatja ta nie ogranicza się do pewnych osobistości, ale rozciąga się na całe *milieu*, w którem uczony, artysta i literat się obraca. Po kongresie drezdeńskim, na którym w tak brutalny sposób podeptano wolność zdania, musiały te sympatje ulecieć. Zwalczamy kościół z powodu dogmatu nieomylności, ale w łonie naszej własnej partji wyrodziła się ortodoksja, która każdy demokratyczny umysł XX wieku wprawia w zdumienie. Że każdy musi ulegać rozkazom partyjnej zwierzchności, jest rzeczą naturalną. Ale że poprostu nie dopuszcza się do wypowiadania odmiennych zapatrywań i dyskusji nad trudnymi problemami, ze przy pomocy gotowych dogmatów chce się rozwiązywać nowe kwestje—to już nie da się usprawiedliwić względami na dyscyplinę. Takie paraliżowanie wymiany zdań musi doprowadzić do skostnienia partji i całej jej działalności. Jak my wogóle możemy pozytywnie pracować, jeżeli uniemożliwiamy, ile się tylko da, rozwój umysłowy. Na takiem krótkowzrocznem stanowisku może stanąć tylko ten, który wierzy, że kapitalizm sam się przeżyje—a na jego miejsce przyjdzie socjalizm, że do tego czasu należy proletarjat tylko organizować, trzymać go w pogotowiu bojowem. Do tego wystarczą oczywiście dogmatyczne formuły.

„Ale ja widzę inną drogę rozwoju. My w naszej praktycznej robocie nie możemy czekać na zanik mieszczańskiego porządku społecznego, który nigdy nie nadejdzie, ale mamy wedle możności zapładniać go socjalizmem: Mamy usuwać przeszkody, aby siłę, którą dziś mamy, rzucić na szalę wypadków".

Tak otwarcie, szczerze, a surowo osądza powody klęski partyjnej grupa rewizjonistów, której zdanie było, jak dotąd, zawsze głosem wołającego na puszczy. Takim też będzie dla większości partyjnej i niniejszy głos dwóch uczonych, bo Kaut-

sky, doszukując się powodów klęski, trafił odrazu w... mieszczaństwo.

W tej samej kwestji pisze Bernstein w „Socialistische Monatshefte“: „wpływ partji został zdruzgotany, a przypływ młodych sił ustał. Wszystko to możemy przetrzymać, ale nie łudźmyż się, że istotnie zbliżamy się do zniweczenia kapitalizmu według słynnych formułek. Jest to zresztą ludzką rzeczą, że po kolosalnych postępach lat poprzednich pozwoliliśmy sobie pójść trochę za daleko. Można nawet uważać za szczęśliwy wypadek, że wiara w naszą absolutną nietykalność dostała cios tak potężny. W przyszłości bowiem doprowadziłaby ona do wypaczenia ruchu politycznego. Albowiem niebezpieczeństwo wypaczenia nigdzie nie jest większe niż w polityce, a jest ono tem większe, że nasza polityczna prasa zaczyna się w bardzo zastanawiający sposób amerykanizować. Socjalna demokracja ma tak zdrową konstrukcję, że potrafi przetrzymać cios, który dostała przy obecnych wyborach. O ile zyskała coś przy wyborach ściślejszych, zawdzięcza to nie własnej sile, ale przeciwieństwom, panującym wśród partji mieszczańskich. Z 43 posłami, zamiast 81, wejdzie soc.-demokr. frakcja do parlamentu niemieckiego. To jej nadaje inną fizjognomję, mianowicie w stosunku do centrum. Tylko ilościowo potęga centrum pozostała nienaruszona. Po za tem, ostrzej niż w przyszłości zarysowała się w tem stronnictwie wielka szczerba. Jego oporność w polityce kolonjalnej—jest złamana. Jeżeli rozstrzygać będą jeszcze głosy centrum — to poprze ono żądania rządu. Rząd w nowym parlamencie jest panem sytuacji.

Tz. zwycięztwo nasze w zaborze pruskim.

Będziemy mieli nie 16, lecz 20 posłów w parlamencie niemieckim. Nie 16, lecz 20 rąk będzie biło brawo Jażdżewskim i innym tego pokroju usypiającym i wyludniającym sale parlamentarne mówcom. Tu bezpośredni rezultat wyborczy nie gra roli. Pośredni jest zato bardzo doniosły, stwierdza bowiem naszą żywotność, szczególniej cennym jest przyrost głosów polskich na Śląsku. Głosy polskie na Śląsku to opozycja nietylko przeciwko systemowi pruskiemu, to zarodek opozycji przeciwko państwu pruskiemu.

Radzi jesteśmy, że na Śląsku wyszedł znów Korfanty Umiał on odgryzać się Niemcom, wygłaszał mowy, podnoszące poczucia narodowe polskie zaboru pruskiego. Potrzebujemy w każdej z naszych dzielnic śmiałej, bezwzględnej opozycji

Zjazd narodowej demokracji galicyjskiej.

W dniach 2 i 3 b. m. odbył się we Lwowie zjazd stukilkudziesięciu delegatów i mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego. Obecnie ogłasza *Słowo polskie* następujące informacje o wynikach obrad.

Posłom, należącym do stronnictwa, polecono opracować i przedłożyć Sejmowi wnioski w sprawie rozszerzenia autonomji kraju; mają one obejmować te wszystkie reformy, które się dadzą przeprowadzić w drodze ustawodawstwa krajowego, a w szczególności zabezpieczenie corocznego zwoływania i minimalnego trwania sesji sejmowych, przyznanie marszałkowi-namiestnikowi i ministrowi do spraw galicyjskich prawa przedkładania ustaw krajowych do sankcji i ich kontrasygnowania, wyraźne zastrzeżenie w statucie krajowym kompetencji Sejmu w tych wszystkich sprawach, które dotychczas tylko milcząco w § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa Sejmom są pozostawione, wyraźne przyznanie Sejmowi prawa kontrolowania władz administracyjnych i pociągania namiestnika do odpowiedzialności, rozszerzenie autonomji finansowej Sejmu, rozszerzenie kompetencji Rady szkolnej krajowej i wzmocnienie w niej wpływów autonomicznych, wreszcie utworzenie krajowego trybunału administracyjnego za równoczesnem zniesieniem rekursów do ministerstwa w sprawach ustawodawstwu krajowemu podlegających.

Dalej przygotowane być mają wnioski w sprawie reformy wyborczej sejmowej, zmierzające do tego, aby dwie trzecie Sejmu były wybierane w drodze powszechnego, równego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania według analogji wyborów do Rady państwa za skróceniem czasu osiadłości do 6 miesięcy pozostała zaś jedna trzecia część Sejmu winna wedle przekonania zjazdu składać się z dotychczasowych wirylistów i z posłów wybieranych bezpośrednio przez wyborców najwyżej wykształconych i najwyżej opodatkowanych.

Program stronnictwa w sprawie reformy administracji obejmuje: 1) połączenie obszarów dworskich z gminami z zabezpieczeniem właścicielom większych posiadłości jednego miejsca w zwierzchności gminnej i wpływu na wykonywanie policji na obszarze ich posiadłości; 2) kolegjalność zwierzchności gminnej; 3) wprowadzenie kontrolujących zgromadzeń gminnych; 4) zwolnienie gmin od tych wszystkich czynności poruczonego zakresu działania, których wykonanie przez samą ludność nie leży w jej interesie; 5) zmniejszenie dzisiejszych po-

wiatów politycznych do rozmiaru powiatów sądowych, a natomiast utworzenie większych obwodów politycznych bez uszczuplenia władzy namiestnika: 6) zastąpienie dzisiejszych Rad powiatowych sejmikami obwodowymi; wreszcie 7) dodanie starostom powiatowym i obwodowym wydziałów przybocznych, wybieranych przez sejmiki obwodowe, z głosem stanowczym co najmniej w sprawach, ustawami krajowemi unormowanych.

Wreszcie program agrarny obejmuje: 1) utworzenie krajowego kredytu parcelacyjnego; 2) wydanie ustawy przeciw lichwie ziemią; 3) powiększenie kredytu włości rentowych z 5 na 25 milionów i utworzenie tymczasowego kredytu dla włościan, którzy otrzymają promesę pożyczki rentowej; 4) ochronę wychodźców przez ustanowienie przy konsulatach austro-węgierskich ajentów, mianowanych w porozumieniu z wydziałem krajowym; 5) nałożenie na ajentów emigracyjnych odpowiedzialności za wszelkie straty, jakie z ich winy lub z winy niedotrzymania kontraktu przez pracodawcę poniesie wychodźca; 6) oddanie powiatowych biur pośrednictwa pracy pod bezpośredni zarząd kraju: 7) zniesienie ustawy łowieckiej; 8) przejście lasów państwowych na kraj; 9) utworzenie krajowych składów taniego drzewa budulcowego; 10) zniesienie szarwarków drogowych; 11) krajowe ubezpieczenie bydła; 12) przymusowe ubezpieczenia od ognia wraz z kredytem na ogniotrwałe krycie budynków.

Powzięto też uchwały w sprawie podwyższenia płac nauczycielskich, których na razie *Słowo polskie* nie wymienia. Natomiast podaje, że zajmowano się obszernie sprawami organizacyjnemi stronnictwa, mianowicie taktyką wyborczą i zatwierdzono przystąpienie swych posłów do Rady narodowej. W końcu wybrano do komitetu głównego stronnictwa sześciu członków: prof. Dra Stan. Głąbińskiego, Dra Stan. Grabskiego i Dra Zdz. Próchnickiego ponownie, nadto Tom. Mrozka ze Sambora; Dra Aleksandra hr. Skarbka z Beńkowej Wiszni i adw. Dra Tadeusza Tertila, burmistrza m. Tarnowa.

Na fundusz wyborczy stronnictwa zebrano w czasie zjazdu około 20.000 kor., dalsze zaś składki uchwalono zbierać bez ogłaszania w pismach.

TREŚĆ NUMERU 1 (7): Wpływ polityki zagranicznej na położenie zaboru.—Rzut oka na rewolucję rosyjską.—Z literatury politycznej. J. Stecki: W sprawie autonomji Królestwa. Menger: Nowa nauka o państwie. *Wł. Studnicki.*—Notatki publicystyczne: Sprawa obcięcia Królestwa. Język rosyjski w kościele katolickim. „Nasza Niwa" tygodnik białoruski. Stan wojenny. Prawo wyborcze wciąż się kurczy. Nowa instrukcja wyborcza. Program polityczny przyszłych posłów polskich Litwy i Rusi. Zydzi wobec „Koncentracji Narodowej". Z uniwersytetu dla wszystkich. Powrót gen. gub. Skałona.

TREŚĆ NUMERU 6: Stosunek państwa do zaborów—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej: J. Klaczko i jego stosunek do panslawizmu—Kulczycki: Autonomja i federalizm.—Notatki publicystyczne. Koncentracya. Autonomja jako realny postulat. Ugodowcy w Petersburgu. Kolonizacya rosyjska na Żmudzi. Oświata polska na Wołyniu.—Do Czytelników.

TREŚĆ NUMERU 5: Stosunek państwa do zaboru.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej.—Notatki publicystyczne. Ś. p. Biskup Stablewski.—Nacyonalizm.—Przyczynek do krytyki programu realistów.—Rozłam w P. P. S.—Okólnik gubernatora podolskiego.—Pogrom Siedlecki.—Dziennik Kijowski podaje.—Sprostowanie.

TREŚĆ NUMERU 3 i 4: Pamięci matki mojej Izabeli z Fastykowskich Studnickiej-Gizbert.—Hr. Gołuchowski i polityka zagraniczna.—Uwstecznienie prawa wyborczego w Rosyi.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Polemika w sprawie postępowego opodatkowania majątków ziemskich. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej.—Włodzimierz Spasowicz. *Tadeusz Korzon.*—Notatki publicystyczne—Tygodnik „Prawda". Posłowie Zydzi.—Bilans roku konstytucyjnego.

TREŚĆ NUMERU 2: Polacy—stan piąty!—Parę słów odpowiedzi moim polemistom w sprawie koncentracyi.—O usamodzielnienie Galicyi.—Litwa przed powstaniem 63 r. Wacław Studnicki-Gizbert.—Ze swojej i obcej literatury nauk politycznych.—Notatki publicystyczne.—

TREŚĆ NUMERU 1: Odrębnem łożyskiem.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Analogie historyczne: Rewolucya francuska a przesilenie obecne w Rosyi. Prof *Szymon Askenazy.*—Referaty i recenzye.—Notatki publicystyczne.—Odpowiedzi Redakcyi.

146

TREŚĆ NUMERU 3 (9): Geneza i konsekwencje reformy wyborczej w Austrji. *Wł. Studnicki.*—Lech, Izrael i Rus. *Tadeusz Ciświcki.*—Z literatury nauk politycznych: Bolesław Limanowski. Naród a Państwo. *Wł. Studnicki.*—Historja. Janusz Iwaszkiewicz: Litwa w przededniu Wielkiej wojny 1812 r. *Wd. Giz.*—Notatki publicystyczne: Zgromadzenie wyborcze N. D. P. Roman Dmowski. *Wł. Studnicki.*—Nowe Kroże. Oświata ludowa w gubernjach Lubelskiej i Siedleckiej. Anonimowy „bilecik do p. L. Krzywickiego". Charakterystyka naszej Demokracji Socjalnej. Niepowodzenie socjalizmu w Anglji. Porażka socjalnych demokratów w Niemczech. Rewizjoniści o porażce soc.-demokracji. Tz. zwycięztwo nasze w zaborze pruskim. Zjazd narodwej demokracji galicyjskiej.

TREŚĆ NUMERU 2 (8): Udział Królestwa Polskiego w budżecie państwowym. *Władysław Żukowski.* - Z literatury nauk politycznych: Ekonomja. *M. Z.* Publicystyka.—Z bieżącej doby: Przesilenie socjalne w Łodzi. *Stefan Gorski*—Notatki publicystyczne: Pierwsze zgromadzenie wyborcze P. D.—Centralny komitet wyborczy. — Kandydat P. D. P. Ludwik Krzywicki —Agitacja wyborcza Bundu. — Działalność oświatowa naszych asymilatorów.

Redaktor i wydawca **Wł. Studnicki.**

MYŚL POLSKA.

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym, literackim i artystycznym pod kierownictwem Tadeusza Grużewskiego.

Nie będąc organem stronnictwa politycznego, „Myśl Polska" stara się jednak odzwierciedlać swobodny rozwój kierunku demokratyczno-narodowego we wszystkich dziedzinach myśli i twórczości literacko-publicystycznej.

Adres redakcji i administracji:

Włodzimierska 6.

Okazowy numer wysyła się bezpłatnie na żądanie.

Przewodnik Oświatowy.

Miesięcznik poświęcony sprawom organizacji oświaty ludowej i narodowego wychowania ludu polskiego.

Wychodzi nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Cena 5 rubli rocznie z przesyłką pocztową.

Adres: Kraków. Florjańska 15.

Treść pisma rozpada się w każdym numerze, złożonym z 4 arkuszy na 3 działy. Dział I obejmuje artykuły programowe, metodykę pracy oświatowej pozaszkolnej, sprawozdania z ruchu oświatowego na ziemiach polskich i u obcych ludów, kronikę, życiorysy, oraz „Tematy do pogadanek" (krótkie streszczenia odczytów dla ludu). Dział II jest odzwierciedleniem sprawozdawczem tego, co dotyczy działalności T. S. L. Dział III obejmuje przegląd krytyczny literatury bieżącej, jest owocem pracy Komisji kwalifikacyjnej i jest przeznaczony dla kierowników czytelń i bibliotek ludowych.

Siódmy rok wydawnictwa.

Przedpłata otwarta na czasopismo niezbędne dla bibliotekarzy, czytelń, kółek czytelniczych i wogóle kogo obchodzi słowo drukowane

„KSIĄŻKA"

Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej - pod kier. liter. Adama Mahrburga

Prenumerata roczna tylko Rs. 2; z przesyłką pocztową Rs. 2. 50

Pismo nasze jest jedynym organem polskim, specyalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. Dla czytelnika, któryby chciał z piśmiennictwa bieżącego zapoznać się ze wszystkiem, co go z jakichkolwiek względów zajmuje, a przedewszystkiem oszczędzić sobie czasu oraz zawodów przy wyborze nabywaniu książek, organ taki, jak »Książka« jest nieodzowny.

„KSIĄŻKA"

informuje wszechstronnie i umożliwia wybór nie przypadkowy, lecz systematyczny, gdyż usiłuje zamieszczać oceny krytyczne, jeżeli nie wszystkich książek, co byłoby niemożliwe i podobno zbyteczne, to przynajmniej wszystkich ważniejszych.

„KSIĄŻKA"

w każdym numerze oprócz ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa uporządkowaną według działów specyalnych.

„KSIĄŻKA"

w artykułach wstępnych i kronice informuje o wszystkiem, co jest ruchem piśmienniczym i wydawniczym u nas.

„KSIĄŻKA" zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nieustaje w zjednywaniu sił nowych. Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna »KSIĄŻKI« wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich. **Prenumerata roczna tylko Rs. 2; z przesyłką Rs. 2·50.** Próbne numera w każdej księgarni oraz u wydawców.

E. WENDE I SKA

(T. HIŻ. i A. TURKUŁ)

W WARSZAWIE—KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 9.

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.